ARCYDZIEŁA KLASYKI LITERATURY

Aleksander Fredro

Zemsta

publio

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

ARCYDZIEŁA KLASYKI LITERATURY

Aleksander Fredro

Zemsta

Komedia w czterech aktach wierszem

WARSZAWA 2012

Spis treści

Motto

Akt pierwszy

- Scena I
- Scena II
- Scena III
- Scena IV
- Scena V
- Scena VI
- Scena VII
- Scena VIII

Akt drugi

- Scena I
- Scena II
- Scena III
- Scena IV
- Scena V
- Scena VI
- Scena VII
- Scena VIII
- Scena IX

Akt trzeci

- Scena I
- Scena II
- Scena III

Scena IV
Scena V
Scena VI
Scena VII
Akt czwarty
Scena I
Scena II
Scena III
Scena IV
Scena V
Scena VI
Scena VII
Scena VIII
Scena IX
Scena X
Scena XI
Scena XII
Scena XIII
Metryczka książki

Nie masz nic złego, żeby się na dobre nie przydało. Bywa z węża dryjakiew, złe często dobremu okazyją daje.

And. Maks.

Fredro

OSOBY

CZEŚNIK RAPTUSIEWICZ
KLARA – jego synowica
REJENT MILCZEK
WACŁAW – syn Rejenta
PODSTOLINA
PAPKIN
DYNDALSKI – marszałek Cześnika
ŚMIGALSKI – dworzanin Cześnika
PEREŁKA – kuchmistrz Cześnika
Mularze, hajduki, pachołki etc.

Scena na wsi.

AKT PIERWSZY

Scena I

Pokój w zamku CZEŚNIKA, drzwi na prawo, lewo i w środku, stoły, krzesła etc., gitara angielska na ścianie.

CZEŚNIK, DYNDALSKI

CZEŚNIK w białym żupanie, bez pasa i w szlafmycy siedzi przy stole po prawej od aktorów stronie, okulary na nosie, czyta papiery – za stołem, trochę w głębi, stoi DYNDALSKI, ręce w tył założone.

CZEŚNIK
jakby do siebie

Piękne dobra w każdym względzie –
Lasy – gleba wyśmienita –
Dobrą żoną pewnie będzie –
Co za czynsze! – To kobiéta!...
Trzy folwarki!

DYNDALSKI
Miła wdowa.

CZEŚNIK
Arcymiła, ani słowa.
kładzie papiery

Cóż, polewki dziś nie dacie?
Dyndalski wychodzi.

Długoż na czczo będę czekać?
po krótkim milczeniu

Nie – nie trzeba rzeczy zwlekać –
Dyndalski, spotkawszy we drzwiach hajduka niosącego na tacy wazkę, talerz, chleb itd., odbiera od niego i wraca, zawiązuje serwetą pod szyję Cześnikowi, potem podaje talerz z polewką, co wszystko nie tamuje rozmowy.

Qua opiekun i *qua* krewny,
Miałbym z Klarą sukces pewny;
Ale Klara młoda, płocha,
Chociaż dzisiaj i pokocha,
Któż za jutro mi zaręczy!

DYNDALSKI
nabierając na talerz

Nikt rozumny, jaśnie panie,
Rzecz to śliska.

CZEŚNIK
obracając się ku niemu

Tu sęk właśnie!
Na toż bym się, mocium panie,
Kawalerstwa dziś wyrzekał,
uderzając w stół

By kto... niech go piorun trzaśnie!

Długo będzie na to czekał,
po krótkim milczeniu, biorąc talerz

Ma dochody wprawdzie znaczne –
Podstolina ma znaczniejsze;
Z wdówką zatem działać zacznę.
po krótkim milczeniu

Bawi z nami – w domu Klary,
Bo krewniaczka jej daleka,
Ale mnie się wszystko zdaje...

DYNDALSKI
Ona czegoś więcej czeka.

CZEŚNIK
parskając śmiechem

Ona czegoś... więcej... czeka...
A bodajże cię, Dyndalu,
Z tym konceptem! – Czegoś czeka!
śmieje się

Tfy!... jakżem się uśmiał szczerze!
Czeka! – bardzo temu wierzę.
jedząc i po krótkiej chwili

Jeszcześć młoda jest i ona,
Ależ wdowa – doświadczona –
Zna proporcją, mocium panie,
I nie każe fircykować,
Po kulikach balansować.
po krótkiej chwili

No – nie sekret, żem niemłody,
Alem także i niestary.
Co?

DYNDALSKI
niekoniecznie przystając

Tać...

CZEŚNIK
urażony

Możeś młodszy?

DYNDALSKI
Miary
Z mego wieku...

CZEŚNIK
kończąc rozmowę

Dam dowody.
Chwila milczenia.

DYNDALSKI
skrobiąc się poza uszy

Tylko że to, jaśnie panie –

CZEŚNIK
Hę?

DYNDALSKI

W małżeńskim ciężko stanie:
Pan zaś, mówiąc między nami,
Masz pedogrę.

CZEŚNIK
niekontent

Ej, czasami.

DYNDALSKI
Kurcz żołądka.

CZEŚNIK
Po przepiciu.

DYNDALSKI
Rumatyzmy jakieś łupią.

CZEŚNIK
zniecierpliwiony

Ot, co powiesz, wszystko głupio. –
Ten mankament nic nie znaczy:
Wszak i u niej, co w ukryciu,
Bóg to tylko wiedzieć raczy;
I nikt pewnie się nie spyta,
Byle tylko w dalszym życiu
Między nami była kwita.

Scena II

CZEŚNIK, DYNDALSKI, PAPKIN

PAPKIN po francusku ubrany, przy szpadzie, krótkie spodnie, buty okrągłe do pół łydki; tupet i harcopf, kapelusz stosowany, pod pachą para pistoletów; zawsze prędko mówi.

PAPKIN
Bóg z waszmością, mój Cześniku.
Pędząc cwałem na rozkazy
Zamęczyłem szkap bez liku;
Wywróciłem się sto razy,
Tak że z nowej mej kolaski
Gdzieś po drodze tylko trzaski.

CZEŚNIK
A ja za to ręczyć mogę,
Że mój Papkin tu piechotą
Przywędrował całą drogę;
A na podróż dane złoto
Gdzieś zostawił przy labecie.

PAPKIN
pokazując pistolet

Patrz, Cześniku – poznasz przecie...

CZEŚNIK
Cóż mam poznać?

PAPKIN
Wystrzelony.
Wypalony!

DYNDALSKI
na stronie, odchodząc

Gdzieś na wrony.

PAPKIN
Gdzie, do kogo, milczeć muszę,
Lecz nie karty są przyczyną,
Żem się w drodze spóźnił nieco.
Ani ziewnął, na mą duszę!
Tak z mej ręki wszyscy giną!

CZEŚNIK
poprawiając w mowie

Wszystkie.

PAPKIN
Wszystkie?

CZEŚNIK
Ćmy, komary.

PAPKIN
Waszmość nigdy nie dasz wiary.

CZEŚNIK
Bom niegłupi, mocium panie.

PAPKIN
Ach! co widzę, tu śniadanie.

CZEŚNIK
Ha, śniadanie.

PAPKIN
Ach! Cześniku!
Już to sześć dni i sześć nocy
Nic nie miałem na języku.

CZEŚNIK
Jedz i słuchaj!

PAPKIN
Tak się stanie.
siada po drugiej stronie stołu, jak do siebie

Strzelam gracko, rzecz to znana.

CZEŚNIK
Rzecz to znana, iż w mej mocy
Kazać zamknąć waszmość pana
Za wiadome dawne sprawki.

PAPKIN
zastraszony

Zamknąć! po co?

CZEŚNIK
Dla zabawki.

PAPKIN
Czyż nie znajdziesz lepszej sobie?

CZEŚNIK
Cicho! ciszej! Ja to mówię,
By odświeżyć w twej pamięci,

Nim powierzę moje chęci,
Coś mnie winien, a ja tobie.

PAPKIN
Ach, co każesz, wszystko zrobię.
Byłbym zaraz dopadł konia...
Bom jest jeździec doskonały:
Niechaj będzie wzięty z błonia,
Dzik to dziki, lew to śmiały –
W moim ręku jak owieczka,
Bom jest jeździec doskonały.

CZEŚNIK
A bodajżeś!...

PAPKIN
Tylko pozwól...
Kładłem nawet w strzemię nogę,
Kiedy nagle wielka sprzeczka
Przedsięwziętą spaźnia drogę;
A ta była w tym sposobie:

CZEŚNIK
Słuchaj!...

PAPKIN
Zaraz... Szedłem sobie;
Mina tęga, włos w pierścienie,
Głowa w górę – a wejrzenie! –
Niech truchleje płeć zdradziecka!

CZEŚNIK

Słuchaj!...

PAPKIN
Zaraz... Idę sobie;
A wtem jakaś księżna grecka;
Anioł! bóstwo! zerk z karety –
Giną za mną te kobiety! –
Zerk więc na mnie – zerk ja na nią,
Koniec końcem pokochała,
Zawołała *et caetera*...
Książę, tygrys, ludzi zbiera...

CZEŚNIK
uderzając w stół, aż Papkin podskoczył w krześle

Ależ cicho!

PAPKIN
Nadtoś żywy.

CZEŚNIK
A bezbożny ty języku!
I tyrkotny, i kłamliwy.

PAPKIN
Nadtoś żywy, mój Cześniku.
Gdybym także, równie tobie,
Namiętności nie brał w ryzy,
uderzając w rękojeść szpady

Ostrze mojej Artemizy...
uprzedzając uderzenie w stół Cześnika

Proszę mówić.

CZEŚNIK
po krótkiej chwili

Ojciec Klary
Kupił ze wsią zamek stary...

PAPKIN
Fiu! – mój ojciec miał ich dziesięć.

CZEŚNIK
uderza w stół i mówi dalej

Tu mieszkamy, jakby sowy;
Lecz co gorsza, że połowy
Drugiej zamku – czart dziedzicem.
Przestrach Papkina.

Czy inaczej? – Rejent Milczek –
Słodki, cichy, z kornym licem,
Ale z diabłem, z diabłem w duszy!

PAPKIN
Jednak zgodnie, jak sąsiady...

CZEŚNIK
Jeśli nie ja mymi psoty,
Nikt go stąd już nie wyruszy.
Nie ma dnia bez sprzeczki, zwady –
Lecz potrzebne i układy.
Pisać? – nie chcę do niecnoty.
Iść tam? – ślisko, mocium panie:

Mógłby otruć, zabić skrycie.
A mnie jeszcze miłe życie,
Więc dlategom wybrał ciebie:
Będziesz posłem tam w potrzebie.

PAPKIN
Za ten honor ściskam nogi!
Wielki czynisz swemu słudze,
Ale nazbyt jestem srogi:
Zamiast zgody, wojnę wzbudzę,
Bo do rycerskiego dzieła
Matka w łonie mnie poczęła;
A z powicia ślub uniosłem,
Nigdy w życiu nie być posłem.

CZEŚNIK
Czym ja zechcę, Papkin będzie,
Bo mnie Papkin słuchać musi.

PAPKIN
Lecz porywczy w każdym względzie,
Jak sąsiada Papkin zdusi,
Jak mu kulą łeb przewierci,
Jak na bigos go posieka –
Któż natenczas sprawcą śmierci?
Kogóż za to kara czeka?

CZEŚNIK
Biorę wszystko na sumienie.

PAPKIN

Chciej rozważyć.

CZEŚNIK
Już się stało.
Teraz inne dam zlecenie:
Mości Papkin – ja się żenię.

PAPKIN
Ba!

CZEŚNIK
przedrzeźniając

Cóż to: ba?

PAPKIN
Tak się cieszę!
I w tę sprawę chętnie spieszę.
Powiedz, gdzie mam błysnąć chwałą;
Mamże zostać dziewosłębem?
Mamże zmusić zbyt zuchwałą?
Mamże skłonić zbyt nieśmiałą?
Mamże, jeśli cudzą żoną,
Jej tyrana przeszyć łono?...

CZEŚNIK
Cóż, u diabła, za szaleństwo!

PAPKIN
Znasz, Cześniku, moje męstwo.

CZEŚNIK

Słuchaj: mówiąc między nami,
Bez mej chluby, twej urazy,
Więcej niż ty, mój Papkinie,
Mam rozumu tysiąc razy.

Papkin chce przerwać, co Cześnik znakiem wstrzymuje.

Lecz rozprawiać z niewiastami,
Owe jakieś bałamutnie,
Afektowe świegotanie –
Niech mi zaraz łeb kto utnie,
Nie potrafię, mocium panie.
Ty więc musisz swą wymową...

PAPKIN
Jest już twoją – daję słowo –
Chcesz, przysięgnę – masz już żonę,
Bo ja szczęście mam szalone:
Tylko spojrzę, każda moja,
A na każdą spojrzeć umiem.
Idę.

CZEŚNIK
Dokąd?

PAPKIN
Prawda, nie wiem.

CZEŚNIK
Podstolina...

PAPKIN

Już rozumiem.

CZEŚNIK
zatrzymując go

Tu ją czekaj.

PAPKIN
Ani słowa!
Za godzinę jest gotowa.

CZEŚNIK
odchodząc

Ja potrafię ci odwdzięczyć.

PAPKIN
Za Cześnika można ręczyć.

Scena III

PAPKIN sam.

PAPKIN
Cześnik wulkan – aż niemiło.
Gdybym krótko go nie trzymał,
Nie wiem, co by z światem było.
po krótkim myśleniu

Lecz nie będę ja tu drzymał
I w podziele tak się zwinę:
Jemu oddam Podstolinę,

Malowidło nieco stare;
Sobie wezmę śliczną Klarę.
Już od dawna mam nadzieję,
Że jej serce mnie się śmieje.
Już by para z nas dobrana
Zaludniała Papkinami,
Gdyby Cześnik, jakby ściana,
Nie stał zawsze między nami.
po chwili

Znak dać muszę, że tu jestem;
Niechaj lubym śpiew szelestem
W lube, drogie uszko wpadnie –
Ach, jak anioł śpiewam ładnie!
śpiewa przy angielskiej gitarze

„Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie szepce?
Pani matko dobrodziejko, kotek mleko chłepce;
Oj kot, pani matko, kot, kot,
Narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie stuka?
Pani matko dobrodziejko, kotek myszki szuka;
Oj kot, pani matko, kot, kot,
Narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?
Pani matko dobrodziejko, i srebrne ostrogi;
Oj kot, pani matko, kot, kot,
Narobił mi w pokoiku łoskot...”

Scena IV

PAPKIN, PODSTOLINA ze drzwi prawych.

PODSTOLINA
Wszak mówiłam – albo koty,
Albo Papkin nam się zjawił.

PAPKIN
Żartobliwej pełna weny,
Podstolino! pół anioła!
Kolosalny wzorze cnoty
Pośród hemisfernej sceny,
Strojny w miłość, lubość, wdzięki!
Pozwól kornie ugiąć czoła
I na śniegu twojej ręki
Złożyć ustek wyciśnienie.
całuje w rękę

Sługa, służka uniżony.

PODSTOLINA
Cóż sprowadza w nasze strony?

PAPKIN
Miłe wszystkim nam zdarzenie.

PODSTOLINA
Tym zdarzeniem?

PAPKIN
Twe zamęście.

PODSTOLINA
Moje?

PAPKIN
Właśnie miałem szczęście
Mieć u siebie na wieczerzy
Lorda Pembrok, kilku panów,
Cały tuzin szambelanów,
Dam niewiele, ale jakich!

PODSTOLINA
Któż z kim swata?...

PAPKIN
Szmer się szerzy:
Za mąż idzie piękna Hanna.
Ten zapewnia, ów nie wierzy,
Ale każdy z ócz mych czyta.
Wtem miledi, bóg-kobieta,
Lecz w zazdrości diablik mały,
Wciąż mnie szczypiąc pod serwetą,
Na pół z płaczem dwakroć pyta:
„Skąd masz styczność z Hanny losem?”
Ach, spokojną bądź w tej mierze –
Szepnę w uszko wdzięcznym głosem –
Przyjaciela Hanna bierze.

PODSTOLINA
Ależ kogo? powiedz, kogo?

PAPKIN

Wszyscy wybór chwalą zgodnie...
Bo nie chwalić jakże mogą!

PODSTOLINA
na stronie

Ha, rozumiem...

PAPKIN
Człowiek grzeczny
I majętny, i stateczny.

PODSTOLINA
na stronie

Od Cześnika ma zlecenie
I zachodzi tak z daleka
Tam, gdzie go się dawno czeka.
Głupi mędrek.

PAPKIN
na stronie

Tam do licha!
Ona zerka, ona wzdycha –
Czy nie myli się w osobie?
Może we mnie... dałżem sobie!
A to plaga, boska kara:
Do mnie młoda, do mnie stara.
Jeszcze zerka... czy szalona!
Tu żartować nie ma czego –
Zjadłbym śledzia z rąk patrona,

A mnie po co, na co tego!
To już dłużej trwać nie może.
do Podstoliny

Pozwól pani: Cześnikowi
Gratulację niechaj złożę.

PODSTOLINA
Więc to jego mam być żoną?

PAPKIN
Jakież czynisz zapytanie?
Bajkęż by to rozgłoszono?

PODSTOLINA
Bajkę dotąd...

PAPKIN
Lecz się stanie
Wkrótce prawdą – czy się mylę?

PODSTOLINA
Ciekawości skądże tyle?

PAPKIN
Gdyby Cześnik rozogniony,
Wskroś przejęty twymi wdzięki,
Drgnął miłością i rzucony
Do nóg twoich, błagał ręki?

PODSTOLINA
Cieszyłby się z odpowiedzi.

odchodzi w drzwi prawe

PAPKIN
sam

A że w każdej diablik siedzi,
Co pustoty rozpoczyna,
Jeno wspomnisz zapowiedzi!
Bo kto mądry, niech mi powié:
Po kaduka Podstolina
Daje rękę Cześnikowi?

Scena V

PAPKIN, CZEŚNIK wychodzi ze drzwi lewych już ubrany.

CZEŚNIK
Cóż u czarta! ty spokojny,
Kiedy Rejent mnie napada
I otwartej żąda wojny?
Lecz godnego ma sąsiada!
Dalej żwawo! – niech, kto żyje,
Biegnie, pędzi, zgania, bije!

PAPKIN
Cóż się stało?

CZEŚNIK
Mur naprawia!
Mur graniczny, trzech murarzy!
On rozkazał! on się waży!
Mur graniczny! – Trzech na murze!

Trzech wybiję, a mur zburzę!
Zburzę, zniszczę, aż do ziemi. –

PAPKIN
zmieszany, niechcący powtarza

Zburzę, zniszczę...

CZEŚNIK
Dajesz słowo?
Zbierz więc ludzi – ruszaj z niemi!
I jeżeli nie namową,
To przemocą spędź z roboty –
Ty się trzęsiesz?

PAPKIN
To z ochoty.
Ale czekaj – słuchaj wprzody
Mojej szczytnej, pięknej ody.

CZEŚNIK
Co?

PAPKIN
Tak, ody do pokoju –
A jeżeli żądza boju
Nie umilknie na głos Muzy...

CZEŚNIK
grożąc

Zostań. – Ale!...
odchodzi

PAPKIN
idzie za nim ze spuszczoną głową

Pewne guzy!

Odmiana sceny.

Scena VI

KLARA, WACŁAW

Ogród, kawał muru całego, od lewej strony ku środkowi prosty, od środka w głąb sceny załamany i w połowie zburzony, przy tej części mularze pracują. Po lewej stronie zupełnie w głębi za częścią całego muru baszta albo róg mieszkania Rejenta, z oknem. Nieco na przodzie po prawej stronie podobny róg mieszkania Cześnika. Altana po lewej stronie na przodzie. KLARA przechodzi scenę. WACŁAW, wszedłszy wyłomem, skrada się wzdłuż muru i pokazuje się powtórnie w altanie przy KLARZE.

WACŁAW
Bliskie nasze pomieszkania,
Bliższe serca – ach, a przecie
Tak daleko na tym świecie.

KLARA
Jakież nowe dziś żądania
Chmurzą jasność twego czoła?
Nigdyż granic, nigdyż miary –
Nicże wstrzymać cię nie zdoła,
Nawet miłość twojej Klary?

WACŁAW
Widzieć ciebie jedną chwilę,
Potem spędzić godzin tyle
Bez twych oczu, twego głosu –
I mam chwalić hojność losu?

KLARA
Wspomnij, wspomnij, mój kochanku,
Jakie były twe wyrazy,
Gdy zaledwie parę razy
Zeszliśmy się na krużganku.
„Pozwól, droga, kochać siebie,
O nic więcej łzy nie proszą;
Z mą miłością stanę w niebie
Bogiem, będę żył rozkoszą!”

WACŁAW
Co mówiłem, nie wiedziałem.

KLARA
Kochaj – rzekłam – ja nie bronię;
Ale wkrótce, gdyś z zapałem
Cisnął w swoich moje dłonie:
„Kochasz ty mnie, droga Klaro?” –
Zawsześ mnie się, zawsze pytał,
Chocieś w oczach dobrze czytał.

WACŁAW
Któż by nie chciał dać pół życia,
By mógł wyssać do upicia,
Wyssać duszą z ust twych słowa,

Które jeszcze uśmiech chowa!

KLARA
Niech tak będzie – rzekłam w końcu:
Kocham – bom też i kochała.
udając jego zapał

„Co za szczęście, rozkosz, radość!
Dzięki niebu, ziemi, słońcu!...”
Tym życzeniom czyniąc zadość,
Już natura zubożała
Więcej dla cię nic nie miała.

WACŁAW
Prawda, wyznać się nie boję,
Dopełniła wtenczas miary;
Lecz gdy zwiększa miłość moję,
Czyż nie winna zwiększać dary?

KLARA
Za dni parę rzekłeś luby:
„Ach, to okno, ach, ta krata
Będą źródłem mojej zguby.
Patrz, jak różdżka różdżkę splata,
Jak ku sobie kwiat się skłania,
Któż nam, Klaro, tego wzbrania?”

WACŁAW
Miałżem w myśli mych zamęcie
Zimną kratę brać w objęcie?

KLARA

Usłuchałam cię, Wacławie:
Dzień w dzień schodzim się w altanie,
Lecz i razem co dzień prawie
Nowe od cię mam żądanie –
Tobiem szczęście życia winna,
Ty nawzajem – chętnie wierzę;
Czemuż twoja miłość inna
Coraz nową postać bierze?
Kiedy rozkosz być przy tobie
Aż przepełnia serce moje,
Ty, niewdzięczny, w tejże dobie
Tłumisz tylko niepokoje.

WACŁAW
Ach, obecność mnie zastrasza,
Bo tak dotąd czynim mało,
By zapewnić przyszłość całą –
A przyszłością miłość nasza.
Z twoim stryjem ojca mego
Ciągłe sprawy, sprzeczki, kłótnie
Nic nie wróżą nam dobrego;
Raczej mówią, iż okrutnie
Będziem kiedyś rozdzieleni,
Jeśli...

KLARA
Dokończ – pokaż drogę;
Ty czy ja tu pomóc mogę?

WACŁAW
Tylko twoja wola zmieni,

Co się zdaje nie do zmiany.

KLARA
Mówże, słucham.

WACŁAW
Żem kochany,
Że cię kocham nad te nieba,
Że przy sobie żyć pragniemy,
To oboje dobrze wiemy;
Nie oboje, czego trzeba,
Aby zniszczyć to ukrycie,
W którym pełza nasze życie,
I nie truchleć, czy dzień szczęścia
Nie poprzedza dnia żałoby.

KLARA
Czegóż trzeba? mów!

WACŁAW
Zamęścia.

KLARA
O szalony, gdzież sposoby?

WACŁAW
W twojej woli.

KLARA
W woli stryja,
W woli ojca, powiedz raczej.

WACŁAW
Co zawadza, to się mija,
Gdy nie może być inaczej.

KLARA
A, rozumiem! – Nie, Wacławie,
Gdzie mnie zechcesz, znajdziesz wszędzie
Zawsze twoją – prócz w niesławie.

WACŁAW
Ależ, Klaro, moją żoną...

KLARA
Któż to, powiedz, wiedzieć będzie,
Czyś poślubił wykradzioną...
Co za hałas? – Słyszę kroki!
Coraz bliżej!... idź bez zwłoki!

WACŁAW
Jedno słowo.

KLARA
Już ci dane.

WACŁAW
Jak nie zmienisz, żyć przestanę.

KLARA
z czułością, jakby poprawiając

Przestaniemy – jeśli zechcesz.

WACŁAW
Pomyśl tylko, Klaro droga...

KLARA
wytrącając go prawie

Ale idźże, idź, dla Boga!
przechodzi scenę

Scena VII

PAPKIN, ŚMIGALSKI, kilku służących z kijami, później REJENT i CZEŚNIK w oknach.

PAPKIN
Panie majster, proszę waści
Przyzwoicie, grzecznie, ładnie,
Nie murować tu z napaści,
Bo mu na grzbiet co upadnie.
po krótkim milczeniu

Wy zaś drudzy, dobrzy ludzie,
Którzy młotki, piony, kielnie
W niepotrzebnym dzisiaj trudzie
Używacie arcydzielnie,
Idźcie wszyscy precz, do czarta!
po krótkim milczeniu

Będzie, widzę, rzecz uparta!
Ta hołota, jakby głucha,
Mego słowa ani słucha. –

No, Śmigalski! Nie trać czasu –
Ściągnij za kark! weź narzędzie!
Grzecznie, ładnie, bez hałasu,
Niech wszystkiemu koniec będzie.
Nic się nie bój – ja za tobą.

Śmigalski posuwa się ze służącymi ku mularzom, Papkin cofa się za róg domu.

ŚMIGALSKI
Precz! precz!

REJENT
w oknie

Stójcie! co to znaczy?

ŚMIGALSKI
Cześnik, pan mój, kazać raczy,
Aby muru nie kończono.

CZEŚNIK
w oknie

Tak jest, każę, bo mam prawo.
Dalej naprzód, dalej żwawo!

Śmigalski posuwa się naprzód, Papkin, który był wyszedł, znowu się cofa za róg domu.

REJENT
Jakie prawo?

CZEŚNIK

Jak kupiono
Mur graniczny, tak zostanie.

REJENT
Ależ luby, miły panie,
To szaleństwo z waszej strony –
I mur będzie naprawiony.

CZEŚNIK
Wprzódy trupem go zaścielę.

REJENT
do mularzy

Kończcie śmiało, przyjaciele,
Gardźcie ze mną próżnym krzykiem.

CZEŚNIK
Chcesz więc bójki?

REJENT
Mój Cześniku,
Mój sąsiedzie, luby, miły,
Przestań też być rozbójnikiem.

CZEŚNIK
Co! jak! – Żwawo! bij, co siły!

Śmigalski ze swoimi ludźmi wstępuje na mur, mularze cofają się tak, że bójka zostaje zakryta częścią muru całego.

REJENT
Panie majster – ja w obronie.

Nic się nie bój – niechaj bije,
Kiedy go tam swędzą dłonie.
Dobrze! dobrze! – po czuprynie –
Ot-tak – lepiej! – co się wlezie! –
Nic się nie bój! – niechaj bije,
Niechaj bije! świat nie zginie!
Ja Cześnika za to skryję,
Gdzie nie widać ziemi, nieba!

CZEŚNIK
wołając za siebie

Hej! Serwacy! daj gwintówkę,
Niechaj strącę tę makówkę –
Prędko!
Rejent zamyka okno.

Ha, ha! fugas chrustas.
No, Śmigalski! dosyć będzie,
Daj półzłotka albo złoty
Baserunku dla hołoty,
Ale zabierz im narzędzie.
Dosyć, dosyć na dziś będzie.
zamyka okno

Po odejściu wszystkich Papkin obejrzawszy się, że już nie ma nikogo, mówi ku murowi.

PAPKIN
sam

Ha! hultaje, precz mi z drogi,
Bo na miazgę was rozgniotę –

Nie zostanie jednej nogi –
A mam diablą dziś ochotę!
Wielu was tam? chodź tu który!
Nie wylezie żaden z dziury?
O wy łotry! o wy tchórze!
Jutro cały zamek zburzę.

Scena VIII

PAPKIN, WACŁAW

WACŁAW
stanąwszy tuż za nim

Jutro?
Papkin zdejmuje kapelusz.

Mamże wracać w progi,
Które pewnie z przyszłą dobą
Zrówna z ziemią wyrok srogi? –
Wolę jeńcem iść za tobą!

PAPKIN
wkładając kapelusz na bakier

Pardon mówisz?

WACŁAW
Pardon, panie.

PAPKIN
Znasz me męstwo?

WACŁAW
Jak zły szeląg.

PAPKIN
Boisz mnie się!

WACŁAW
Niesłychanie!

PAPKIN
Pójdziesz za mną?

WACŁAW
Pójdę, panie.

PAPKIN
Któż ty jesteś?

WACŁAW
Jestem, panie.

PAPKIN
Lecz czym jesteś?

WACŁAW
Czym ja jestem?
Jestem... jestem...

PAPKIN
chwytając za broń

Cóż to znaczy!

WACŁAW
...Komisarzem mego pana.

PAPKIN
Co? Rejenta?

WACŁAW
Nie inaczéj.

PAPKIN
Czy to, proszę, rzecz słychana!
Ledwie szlachcic na wioszczynę
Z pękiem długów się wydrapie –
Już mieć musi komisarza.
Dziw się potem, gdy się zdarza,
Że wołają: „Sto tysięcy!
Kto da więcéj!" A jak krzykną po raz trzeci,
Jakby z procy szlachcic leci
I do swego komisarza
Idzie w służbę za szafarza.
Ale chodźmy.
na stronie

Cześnikowi
Wielką radość jeńcem sprawię,
I zapewne do mnie powié,
Gdy mu zdobycz mą przedstawię:
„Niechaj Klara twą zostanie".
Chodź, mój jeńcze.

WACŁAW
Idę, panie.

AKT DRUGI

Pokój jak na początku aktu pierwszego. CZEŚNIK siedzi przy stoliku.

Scena I

CZEŚNIK, PAPKIN wchodzi, za nim WACŁAW, który zostaje przy drzwiach.

PAPKIN
rzucając się w krzesło

A bierz licho takie znoje!
Ledwie idę, ledwie stoję –
Ależ bo to było żwawo!
Diablem gromił w lewo, w prawo –
Ledwie żyję. – Każ dać wina,
A starego. – Wyschła ślina –
Pot strugami ciecze z czoła –
Któż me dzieła pojąć zdoła!

CZEŚNIK
Ja, bom widział.

PAPKIN
Ha! widziałeś? –
Gracko? –

CZEŚNIK

Gracko – z tyłu stałeś.

PAPKIN
Z tyłu, z przodu, nic nie znaczy,
Dobry rycerz wszędzie straszny.

CZEŚNIK
Ta bezczelność...

PAPKIN
Nie inaczéj,
Bezczelności trzeba było,
Aby walczyć z taką siłą.

CZEŚNIK
Waszeć kłamiesz, mocium panie...

PAPKIN
Tylko słuchaj, słuchać warto:
Chciałem zdobyć rusztowanie,
Lecz skoczyłem tak zażarto,
Żem się znalazł z drugiej strony,
Przyciśnięty, otoczony
Mularzami, pachołkami,
Hajdukami, pajukami,
A – kroć kroci! Jak się zwinę!
Jak dwóch chwycę za czuprynę!
Dalej żwawo młynka z niemi –
Jak cepami wkoło młócę.
Ile razy się obrócę,
Po dziesięciu ich na ziemi.

Tak mi rosła wciąż mogiła,
A gdy z murem równa była,
Otworzyłem obie dłonie
I stanąłem na tej stronie.
Lecz co jeszcze...

CZEŚNIK
Tfy! do czarta!...

PAPKIN
Podziwienia rzecz jest warta,
Że uniosłem z sobą jeńca –
Teraz, panie, czekam wieńca.

CZEŚNIK
spostrzegłszy Wacława

Cóż to znaczy?

PAPKIN
ocierając czoło

Komisarza
Pana Milczka w jasyr wziąłem.

CZEŚNIK
A to po co? – jakim czołem?

PAPKIN
Ja zabieram, co się zdarza.

CZEŚNIK
do Wacława

Waszeć z Bogiem ruszaj sobie
I uwiadom swego pana,
Że jak w jakim bądź sposobie
Mnie zaczepka będzie dana,
To mu taką fimfę zrobię,
Iż, nim rzuci wkoło okiem,
Wytnie kozła pod obłokiem. –
Waść się wynoś szybkim krokiem.

PAPKIN
Poświęć się tu czyjej sprawie!
Walcz jak Achil, radź jak Kato,
Pozazdroszczą twojej sławie
I sto czartów dadzą za to.

WACŁAW
do Cześnika

Przebacz, panie, słów niewiele,
Które wyrzec się ośmielę:
Jesteś gniewny na sąsiada,
Że ci czasem na zawadzie...

CZEŚNIK
Czasem? – Zawsze!

WACŁAW
On powiada...

CZEŚNIK
Niech nie słyszę o tym gadzie.

WACŁAW
Czy nie byłoby sposobu,
Ustąpiwszy ze stron obu,
Zapomniawszy przeszłe szkody,
Do sąsiedzkiej wrócić zgody?

CZEŚNIK
Ja z nim w zgodzie? – Mocium panie,
Wprzódy słońce w miejscu stanie!
Wprzódy w morzu wyschnie woda,
Nim tu u nas będzie zgoda!

WACŁAW
Dzisiaj umysł niespokojny
Za porywczo sąd wyrzeka...

CZEŚNIK
Od powietrza, ognia, wojny,
I do tego od człowieka,
Co się wszystkim nisko kłania,
Niech nas zawsze Bóg obrania.

WACŁAW
Lepiej nisko niż nic wcale.

CZEŚNIK
Brednia!

WACŁAW
Ale...

CZEŚNIK

Nie ma ale!

WACŁAW
Nie broń, panie, mieć nadziei...

CZEŚNIK
Bronię, do kroć sto tysięcy!
I niech o nim nie wiem więcej,
Ni o jego
ironicznie zmierzając do Wacława

kaznodziei,
Bo się obom, mocium panie,
Jakem szlachcic, co dostanie.
odchodzi w drzwi środkowe

Scena II

PAPKIN, WACŁAW

PAPKIN
Diabeł pali w tym Cześniku.

WACŁAW
Chcieć ich zbliżyć czasu szkoda.

PAPKIN
Mało zysku, dużo krzyku.

WACŁAW
Tych dwóch ludzi – ogień, woda.

PAPKIN
Cóż, paniczu, będzie z nami?

WACŁAW
Ha, zostanę tu w niewoli.

PAPKIN
Brałem jeńców tysiącami,
Co zawiśli od mej woli;
Bom lat dziesięć toczył boje,
Gdzie się lały krwawe zdroje,
Tak, że wkoło na mil cztery
Jak czerwone było morze. –
Tam zyskałem i ordery,
I tytuły, i honory;
Ale tego być nie może.
Zbyt to szczytne dla nas wzory;
Dziś utarczka jest igraszką,
A twa wolność będzie fraszką.

WACŁAW
Ja w niewoli tu zostanę.

PAPKIN
Prawo wstrzymać jest mi dane,
Alem zawsze był wspaniały,
Przyjmę zatem okup mały.

WACŁAW
Ja w niewoli zostać muszę.

PAPKIN

Znaj więc wielką moją duszę:
Jesteś wolny – idź do diaska.
A za wolność dasz, co łaska.

WACŁAW
Ja zostanę tu w niewoli.

PAPKIN
Ale Cześnik nie pozwoli.

WACŁAW
Kto mnie ujął, niech mnie trzyma.

PAPKIN
Ale, bratku, sensu nié ma;
Nie daj grosza, a idź sobie.

WACŁAW
I pół kroku stąd nie zrobię.

PAPKIN
Idź, bom gotów użyć broni.

WACŁAW
zawsze z flegmą

A ja tylko własnej dłoni.

PAPKIN
na stronie

Cóż za człowiek, u kaduka!
Samochcący guza szuka

I mnie jeszcze go nagoni.
do Wacława

Bój się Boga – idź do czarta.

WACŁAW
Nie, nie pójdę – tu zostanę.

PAPKIN
A to jakaś ćma uparta!

WACŁAW
pokazując na sakiewkę

Ale patrz no, bratku, co to?

PAPKIN
Brzęknij tylko.

WACŁAW
Złoto?

PAPKIN
Złoto.

WACŁAW
Będzie twoim.

PAPKIN
Niech pan siada.

WACŁAW
Ale darmo nikt nie daje.

PAPKIN
Wielka prawda! – Cóż wypada,
Abym zrobił? Gdyż zostaję
W położeniu arcyciasnym:
Za procentem moim własnym
Trzeba jeździć jak w konkury,
A w kieszeni, panie bracie,
Albo pustki, albo dziury.

WACŁAW
Kocham Klarę.

PAPKIN
na stronie

Otóż macie!

WACŁAW
I chcę zostać tu przy Klarze.

PAPKIN
To źle.

WACŁAW
chowając sakiewkę

Czy źle?

PAPKIN
zatrzymując mu rękę

Niekoniecznie,

Ale Cześnik w tym zamiarze
Będzie pewnie działać sprzecznie.

WACŁAW
Niechaj nie wie.

PAPKIN
Jak się dowie?

WACŁAW
Niech mnie przyjmie.

PAPKIN
Trudno będzie.

WACŁAW
brzęcząc złotem

Tu początek, koniec w głowie.

PAPKIN
A jak Cześnik na mnie wsiędzie?

WACŁAW
Nic nie znaczy.

PAPKIN
Ba! jak komu.
wzruszając głową

I dla Klary – komisarza.

WACŁAW

Jestem Wacław.

PAPKIN
Syn Rejenta!
O dla Boga! I w tym domu!
Waszmość obu nas naraża,
Oba idziem na praszczęta.
Wacław brzęknął sakiewką.

Brzęczy pięknie...

WACŁAW
Miej za dane,
Jeśli w służbie tu zostanę.

PAPKIN
Ha! spróbuję...
chce wziąć sakiewkę
WACŁAW
odsuwając

Później nieco –
Lecz pamiętaj, że z mej wieży
Szybko kulki na dół lecą –
Fiut z wiatrówki – Papkin leży...
Gdyby zdradzić chęć go jęła.

PAPKIN
W skrytym toku tego dzieła
Tak postąpię, jak należy,
Nie zważając na przymówkę.
Ale, Waciu, jak mnie kochasz,

Dzisiaj jeszcze spal wiatrówkę.

WACŁAW
Nie trać czasu.

PAPKIN
Idę, idę.
na stronie

Diabeł nadał tryumf taki!
Coraz głębiej włażę w biédę.
W moim jeńcu mam rywala –
Przykro z bliska – gorzej z dala –
Tamten zamknie, ten zastrzeli –
A bodaj cię diabli wzięli!
wracając ode drzwi

A sakiewka?

WACŁAW
Zostać może.

PAPKIN
W samej rzeczy?

WACŁAW
Nie inaczéj.

Papkin wychodzi środkowymi drzwiami.

Scena III

WACŁAW, KLARA

KLARA
Co wyrabiasz, o mój Boże!
Trzeba by mi być w rozpaczy,
Żebym tylko czasu miała.

WACŁAW
Co się stało? co się dzieje?

KLARA
Jeszcze mi się w oczy śmieje!
Ja wiem wszystko, bom słuchała –
Chcesz tu zostać.

WACŁAW
Cóż w tym złego?

KLARA
Miej rozsądek.

WACŁAW
Cóż mi z niego?
Kiedy już jest dowiedzione,
Że rozsądku zwykłą drogą
Niezawodnie połączone
Losy nasze być nie mogą.
Po cóż w dawnej trwać kolei?
Dalej żwawo manowcami,
Gdzie zadnieje brzask nadziei,
Gdzie mniej ciemno jest przed nami!
Nie rzucajmy na bok okiem,
Bo przepaści pewnie wkoło,

Ale w niebo wzniósłszy czoło,
Śmiałym naprzód idźmy krokiem.
A jeżeli stałość będzie
Towarzyszyć w naszym pędzie,
Mimo sporu, przeszkód wielu
Dojdziem przecie kiedyś celu.

KLARA
Dobrze mówisz, idźmy śmiało!
Prostą drogą zyszczym mało,
Przekonałeś, przyjacielu;
Lepiej mówisz niż dziś rano,
Gdyś ucieczkę z sobą radził.
Ale nużby cię poznano?
Nużby Papkin ufność zdradził?

WACŁAW
Nie patrz w przepaść, moja droga,
Tu do serca nachyl skronie:
Prędko zniknie każda trwoga,
Gdy w miłości wzrok utonie.

KLARA
Zostań zatem w imię Boże,
Masz ode mnie pozwolenie.

WACŁAW
Twoje, Klaro, nie pomoże,
Lubo z życiem równie cenię.

KLARA

I do stryja trafim może,
A to wolą Podstoliny.
Bo wiedz, iż w tej właśnie chwili
Miłość sobie oświadczyli –
Ona skromna, raczka spiekła,
Ale rączkę mu przyrzekła.
Ująć ci ją łatwo będzie,
Pochlebiając w każdym względzie.
Chwal bez miary rozum, cnoty,
Piękność, kształtność jej osoby,
A czym zechcesz, w naszym domu
Tej zostaniesz jeszcze doby.

WACŁAW
Z komisarza na pisarza!
Zły coś pozór stąd wynika!
Ależ znowu, wszak się zważa
Honor służby u Cześnika.

KLARA
Biegnę, powiem Podstolinie,
Że ktoś z prośbą tu ją czeka.
podając mu rękę

Miej nadzieję – złe przeminie –
Chwila szczęścia niedaleka.
odchodzi w drzwi prawe

Scena IV

WACŁAW sam.

WACŁAW
Przed godziną z trwogi mdleje,
Za godzinę – wzorem męstwa.
To nie widzi podobieństwa,
To ma więcej niż nadzieję. –
O płci piękna, luba, droga!
Twoja radość, twoje żale
To jeziora lekkie fale:
Jedna drugą ciągle ściga,
Ta się schyla, ta się dźwiga,
Ale zawsze w blasku słońca,
Zawsze czysta i bez końca! –
A my dumni władcy świata,
Mimo siebie pochwyceni,
Za tym cieniem, co ulata,
Całe życie, z chwili w chwilę,
Przepędzamy jak motyle.

Scena V

WACŁAW, PODSTOLINA z drzwi prawych.

PODSTOLINA
Gdzież suplikant? – O cóż prosi?

WACŁAW
z niskim ukłonem

Tu jest natręt.

PODSTOLINA

Ty młodzianie?

WACŁAW
jeszcze nachylony

Zbyt się winnym może stanie,
Iż tak śmiało wzrok podnosi...
Ha!

PODSTOLINA
Co widzę!

WACŁAW
po krótkim milczeniu

Anna!

PODSTOLINA
Wacław!

WACŁAW
z pomieszaniem

Nie wiem wprawdzie...

PODSTOLINA
To spotkanie!...

WACŁAW
Ty więc jesteś Podstoliną?

PODSTOLINA
Nie wiedziałżeś?

WACŁAW
jak wprzódy

Przed godziną...
na stronie

Co tu mówić! – z jakiej roli? –

PODSTOLINA
Nie wiedziałżeś, że podstoli
Czepiersiński, mąż mój trzeci,
Niech nad duszą Bóg mu świeci,
Zaślubiwszy mnie na wiosnę,
Już w jesieni leżał w grobie?

WACŁAW
Tak, tak, przypominam sobie.

PODSTOLINA
Oddał ducha na mym łonie.

WACŁAW
roztargniony

Oddał? – tak, tak, oddał pewnie.

PODSTOLINA
Zapłakałam zrazu rzewnie:
Nie mieć męża mocno boli;
Lecz i smutek w czasie tonie.

WACŁAW
roztargniony

Więc utonął pan Podstoli...

PODSTOLINA
Któż powiada?

WACŁAW
Nie powiada?
Dobrze. – Zatem odejść muszę.

PODSTOLINA
zatrzymując go

Co on myśli? co on gada?
Ty szalejesz, na mą duszę!

WACŁAW
To być może.

PODSTOLINA
czule

Ja cię zwiążę,
Ja cię zamknę, drogi książę.

WACŁAW
Ach, nie powtórz tego słowa!
Patrz, jak wstydem cały płonę
Za studenckie przewinienia.
Ni tytułu, ni imienia
Wacław dalej nie zachowa.
Bo te były –

PODSTOLINA
Cóż?

WACŁAW
Zmyślone.

PODSTOLINA
Wszystko?

WACŁAW
Wszystko, co do joty.

PODSTOLINA
I nie księciem?

WACŁAW
Ani trochę.

PODSTOLINA
Cóż za powód?

WACŁAW
Myśli płoche,
Szał młodości – chęć pustoty –
Jednym słowem, coś bez celu
Jak to każde głupstwo prawie.

PODSTOLINA
Ależ miłość twa, Wacławie?

WACŁAW
na stronie

Siedźże teraz w wilczym dole!

PODSTOLINA
Ten rumieniec na twym czole
Jak tłumaczyć? – Ja czekałam,
W całej Litwie cię szukałam,
Lecz o księciu Radosławie
Nikt nie wiedział, nie mógł wiedzieć.

WACŁAW
Byłem... młody...

PODSTOLINA
powtarzając ironicznie

„Byłem młody?"
Ale biegły w swojej sztuce.

WACŁAW
Tego nie wiem.

PODSTOLINA
Są dowody.

WACŁAW
A to jakie?

PODSTOLINA
Twoja zdrada.

WACŁAW
Żem się zmienił, być to może;

Trudnoż kochać nieustannie!
Lecz gdy karcić mnie wypada,
Cóż przystoi zmiennej Annie? –
Nie szukałaś zbyt daleko,
Nie czekałaś czas zbyt długi –
Podstolemu spadło wieko,
Już ci Cześnik na usługi,
I niech dzisiaj Cześnik ziewnie,
Jutro krajczy będzie pewnie.
Ja wyrzutów ci nie robię,
Owszem, owszem, szczęść ci Boże,
Lecz co czynić wolno tobie,
Niechże każdy czynić może.
Gdym więc zmieniał czucia moje,
Szedłem tylko w twoje ślady;
I zdradzaliśmy oboje,
Lub też wcale nie ma zdrady.

PODSTOLINA
Jestem wdową, mój Wacławie.

WACŁAW
Ja żonaty jestem prawie.

PODSTOLINA
Któż ty jesteś, ty zbyt znany?

WACŁAW
Wacław Milczek.

PODSTOLINA

Syn Rejenta?!
Tu, w tym domu...

WACŁAW
kończąc

Zabłąkany.

PODSTOLINA
Jestem trwogą wskróś przejęta –
W oczach ciemno – serce bije –
Jak cię Cześnik tu odkryje!...
Jak rywala pozna w tobie!...

WACŁAW
Ach, nie znajdzie go już we mnie.

PODSTOLINA
Nie zapieraj się daremnie:
Wszak błagałeś Podstolinę,
By do ciebie wyjść raczyła.
Czegóż żądasz?

WACŁAW
Niechaj zginę,
Jeśli sam wiem. – Bywaj zdrowa!

PODSTOLINA
zatrzymując go

Zawsze jeszcze dawna głowa!
Stój, nie odchodź!

WACŁAW
na stronie

Ach, Papkinie,
Wziąłeś, wziąłeś mnie w niewolę!

PODSTOLINA
Tyś kochany był jedynie;
Nad sto książąt ciebie wolę! –
Do mych komnat chodź w ukrycie,
Tam bezpieczny będziesz, luby,
Bo cię broni moje życie,
Bo z obrony szuka chluby.

Scena VI

PODSTOLINA, WACŁAW, KLARA z drzwi prawych.

WACŁAW
ujrzawszy Klarę, boleśnie

Ach!

KLARA
wesoło

I cóż?

PODSTOLINA
To jest...

WACŁAW

Nic nié ma...

KLARA
do Podstoliny

Czegóż żąda?

PODSTOLINA
na stronie

Co powiedzieć?

KLARA
na stronie

Dobrze idzie – już z nim trzyma.
głośno

Nie powinnam może wiedzieć?

WACŁAW
O, dlaczego!

PODSTOLINA
Wielkiej wagi
Jest interes jegomości,
Działać trudno bez rozwagi.
Zatem, proszę, nie mów słowa,
Że o jego wiesz bytności –
Później całą rzecz wyłuszczę.

WACŁAW
cicho do Podstoliny

Ja odejdę.

PODSTOLINA
podobnież

Ja nie puszczę.
głośno

Proszę z sobą waszmość pana!
Jego sprawa zawikłana,
Muszę przejrzeć dokumenta.
do Klary, całując ją w czoło

A Klarunia niech pamięta
Nie powiadać nic nikomu.

KLARA
Nikt się w tym nie dowie domu.

PODSTOLINA
Bo nad miarę nam zaszkodzi;
Później powiem, o co chodzi.
odchodzi kiwnąwszy na Wacława, który ze spuszczoną głową odchodzi za nią w drzwi prawe

KLARA
sama

Śmieszniejszego cóż być może,
Jak gdy zwodzić chce zwiedziony!
Ach, jak Wacław w swej pokorze
Zdał się wzywać jej obrony!
Ledwiem, ledwie śmiech wstrzymała,

Ale hola, hola, panno!
Do tryumfu nie masz prawa;
Choć początek dobry miała,
Nie wygrana przeto sprawa.

Scena VII

KLARA, PAPKIN

PAPKIN
Jak w dezertej Arabiji
Złotosiejny wzrok Febowy
Niesie skwarem śmierć liliji,
Aż nakłoni białej głowy;
A zebrana na błękicie
Płodorodna kropla rosy
Wraca zwiędłej nowe życie
I unosi pod niebiosy –
Równo-władna, równo-czynna
Prezencyja twoja miła,
Starościanko miodopłynna,
z ukłonem

Dla twojego sługi była.
Jużem bliski był zwiędnienia,
Gdy twe oko wszystko zmienia.
Oby kiedyś dały bogi,
Abym niosąc odwet drogi,
Nim czas raźniej machnie kosą,
Był twym żarem, był twą rosą.
ukłon głęboki

KLARA
ironicznie całą tę scenę, oddając niski ukłon

Równie z rytmu jak z oręża
Tak sławnego dostać męża
Jest zaszczytem białogłowy;
Ale każdy dziś młodzieniec
Miłosnymi, czczymi słowy
Zwykł przeplatać ślubny wieniec,
Trudno zawsze dawać wiarę.

PAPKIN
Czyż nie wierzyć, wielkie nieba!
Że się kocha piękną Klarę?
Czyliż na to przysiąg trzeba?

KLARA
Że się kocha – nie potrzeba;
A że zawsze równie będzie
I przysięga nic nie znaczy.

PAPKIN
Ach, na serca mego grzędzie
Niech twe ziarnko bujać raczy:
A zadatek ten twój mały
Puści korzeń wiecznotrwały.

KLARA
W dawnych czasach rycerz prawy,
Lubo zdobion wieńcem sławy,
Lubo staczał krwawe boje,

Nim oświadczył miłość swoję –
Ku czci drogiej swej kochanki
W turniejowe wjeżdżał szranki,
Tam na kopią dzielnie gonił,
Po dziesięciu zsadzał z koni,
I dopiero gdy się skłonił
Wziąć nagrodę z lubej dłoni,
Błagał, aby sercu miła
Kochać mu się pozwoliła –
By mu wolno pod jej barwą
Kruszyć kopie, miecze ścierać,
Dla niej tylko żyć, umierać!

PAPKIN
Z tego stroju i z tej broni
Marsowego znać piastuna,
Co w rycerskiej zbiegł pogoni
Od bieguna do bieguna.
Oby moja Artemiza,
Światu groźne to żelazo,
Krwią jak gąbka napęczniałe,
Przemówiło choć tą razą
Wam na wiarę, mnie na chwałę –
z coraz większym zapałem

Gdzie na skale gród kamienny,
Gdzie działami mur brzemienny,
Gdzie bagnetów ostre wały,
Gdzie sklepienie z dzid i szabli –
Tam był Papkin – lew zuchwały!
Strzelec boski! – rębacz diabli!

Jęk, szczęk, krzyk, ryk, śmierć dokoła –
Tu bezbronny pardon woła,
Tu dziewica ręce łamie,
Matka płacze, dziecię kwili,
Ale spada moje ramię:
Ci, co żywi, już nie żyli.
Klara parska śmiechem.

Przebacz zapał zgrozo-krwawy
Rycerskiego uniesienia,
Ale widzisz: dość mam sławy,
Brak mi tylko pozwolenia,
Bym w fortunnych stanął rzędzie,
Których celem Klara będzie.

KLARA
Więc zezwalam.

PAPKIN
klękając

Przyjmij śluby...

KLARA
Hola! teraz lata próby,
W nich dowody posłuszeństwa,
Wytrwałości i śmiałości.

PAPKIN
O królowo wszechpiękności!
Ornamencie człowieczeństwa!
Powiedz: „W ogień skocz, Papkinie” –

A twój Papkin w ogniu zginie.
wstaje

KLARA
Nie tak srogie me żądanie:
Klejnot rycerskiego stanu
Pastwą ognia nie zostanie.
Lecz powtarzam waszmość panu:
Posłuszeństwa, wytrwałości
I śmiałości żądam próby.

PAPKIN
W każdej znajdę powód chluby.

KLARA
Posłuszeństwa chcąc dać miarę
Milczeć trzeba sześć miesięcy.

PAPKIN
Nic nie gadać?

KLARA
Tak – nic więcéj.
Wytrwałości zaś dam wiarę,
Gdy o chlebie i o wodzie...

PAPKIN
Tylko, przebóg, niezbyt długo.

KLARA
Rok i dni sześć.

PAPKIN
boleśnie

Jestem w grobie...
z ukłonem

Ale zawsze twoim sługą.

KLARA
Zaś śmiałości – w tym sposobie
Da mi dowód, kto dać zechce:
W oddalonej stąd krainie
Jadowity potwór słynie,
Najmężniejszym trwogą bywa,
Krokodylem się nazywa.
Niech go schwyci i przystawi,
Moje oko nim zabawi;
Bom ciekawa jest nad miarę
Widzieć żywą tę poczwarę.
To jest wolą niewzruszoną –
A kto spełni, co ja każę,
Ten powiedzie przed ołtarze,
Tego tylko będę żoną.
ukłoniwszy się, odchodzi w drzwi prawe

Scena VIII

PAPKIN, WACŁAW

PAPKIN
po długim milczeniu

Krrrokodyla!
ironicznie

Tylko tyle!
Co za koncept, u kaduka!
Pannom w głowie krokodyle,
Bo dziś każda zgrozy szuka.
To dziś modne, wdzięczne, ładne,
Co zabójcze, co szkaradne! –
Dawniej młoda panieneczka
Mile rzekła kochankowi:
„Daj mi, luby, kanareczka" –
A dziś każda swemu powié:
„Jeśli nie chcesz mojej zguby,
Krrokodyla daj mi, luby!"
po krótkim milczeniu

Post, milczenie – wszystko fraszka,
Straży przy mnie nie postawi. –
Ale potwór nie igraszka,
Czart, nie Papkin go przystawi.
idzie ku drzwiom prawym i spotyka się z wybiegającym Wacławem

Ha!

WACŁAW
Co?

PAPKIN
Nic.

WACŁAW
rzucając mu sakiewkę

Masz – milcz, bo wiesz!

PAPKIN
chwytając sakiewką

Wiem.
Wacław odchodzi. Po krótkim milczeniu.

Wiem? – Nic nie wiem! – Czy zostaje,
Czy odchodzi, za co daje,
Nie wiem wcale. – Wiem, że złoto,
Wiem, że dając zrobił ładnie,
Ale nie wiem, od Cześnika
Czy mi na kark co nie spadnie. –
Wiem, jak zdradzę zalotnika,
Że z wiatrówki dmuchnąć gotów,
Ale nie wiem, nie wiem wcale,
Czy na końcu z tych obrotów
Od Cześnika łeb ocalę. –
Wiem i nie wiem – sprawa diabla:
Tutaj kulka, a tu szabla –
Jednak dobrze rzekł pan Benet:
podrzucając sakiewkę

Beatus, qui tenet.

Scena IX

PAPKIN, CZEŚNIK z drzwi środkowych.

CZEŚNIK
Winszuj, waszmość, mi sukcesu!
Dzisiaj moje zrękowiny:
Już finalnie, bez regresu
Słowom dostał Podstoliny.

PAPKIN
Ja wiem, jak to przyszło drogo:
Wszak ci moją to robotą.

CZEŚNIK
O! waściną! – Patrzcie no go!
Mnie się waszeć pytaj o to.
oglądnąwszy się

Tak mi się tam w dobrą chwilę
Nawinęła snadnie, mile,
Dała zezek, umizg taki,
Żem posunął w koperczaki. –
Ona daléj w ceregiele –
Ni siak, ni tak, tędy, siędy,
A ja sobie coraz bliżej,
Śród chychotek, śród gawędy
Bliżej... bliżej... cmok! nareszcie –
dobrodusznie

A! zrobiłem wstyd niewieście;
Jak alkiermes wskróś spłonęła –
Mnie konfuzja ogarnęła –
Tak że wziąwszy za pas nogi,
Chciałem drapnąć za trzy progi. –

Wtedy ona, mocium panie,
Zawołała: „Stój, Macieju –
Niech się twoja wola stanie,
Ja przyjmuję ją w pokorze –
Masz ten pierścień – szczęść nam Boże!”

PAPKIN
Daj go kaci! wielka sztuka!

CZEŚNIK
w złości

Z rewerencją, u kaduka,

Bo...
wskazuje drzwi

PAPKIN
A zawsześ w gniewie skory.
Jakie by to były spory,
Gdybym nie miał krwi zimniejszej –
Ale mówmy o ważniejszej
Teraz rzeczy.

CZEŚNIK
Ja tak radzę.

PAPKIN
Ów młodzieniec od Rejenta,
Co mnie długo popamięta,
Bardzo prosi, czy nie może
Przy waszmości zostać dworze.

Zdatny, zwinny, wierny będzie,
Lecz co z tego?
tajemnie

Mówią wszędzie,
Że za kołnierz nie wyleje.

CZEŚNIK
Nie wyleje czy wyleje –
Miejsca u mnie nie zagrzeje:
Bo nie będę z ziemi zbierał,
Co Milczkowi z nosa spadnie...
Chyba gdyby się opierał,
Chciał zatrzymać samowładnie,
Wtedy przyjmę na przekorę.
Będziesz mógł to poznać snadnie,
Bo imprezę inną biorę:
Za dzisiejszą mą swawolę
I że w murze gdzieś tam dziura,
Gotów pieniać mnie szlachciura –
Więc krzyżową skończyć wolę,
Pójdziesz wyzwać, mocium panie;
Circa quartam i niech mi stanie
U trzech kopców w Czarnym Lesie,
do siebie

Jak mu utnę jedno ucho,
A czej z drugim się wyniesie!

PAPKIN
Lepiej pisać.

CZEŚNIK
A, broń Boże!
Tam objaśnień, tam namowy,
Tam potrzeba tęgiej głowy.

PAPKIN
Muszę przyznać się waszmości:
Od ostatniej mej słabości
Tak zgłupiałem!

CZEŚNIK
To być może.

PAPKIN
Zatem...

CZEŚNIK
Wykręt nie pomoże.

PAPKIN
Miejże, człeku, Boga w duszy,
Nie wysyłaj nieboraka;
Nim mu w lesie utniesz uszy,
Mnie tam spotka hańba jaka –
Wszakżeś mówił dzisiaj rano:
„Miłe mi jest jeszcze życie,
Gotów otruć, zabić skrycie".

CZEŚNIK
Skrycie – nie, na boskim świecie!

PAPKIN

niekontent

Ej tam, co tam!

CZEŚNIK
Tać ci przecie
Mnie pod nosem łba nie utnie.

PAPKIN
Diabeł nie śpi.

CZEŚNIK
Bałamutnie!

PAPKIN
pokazując powieszenie

A nużby mnie...

CZEŚNIK
grożąc

Niech spróbuje!
Taką bym mu kurtę skroił!

PAPKIN
Diabliż mi tam po tej kurcie,
Jak zadyndam gdzie na furcie.

CZEŚNIK
głaszcząc go

Wiesz co, Papciu – spraw się ładnie,

A w kieszonkę grubo wpadnie.

całuje go w czoło i odchodzi w drzwi lewe, Papkin, ze skrzywioną twarzą i kiwając głową, w drzwi środkowe

AKT TRZECI

Pokój REJENTA.

Scena I

REJENT, MULARZE

REJENT siedzi przy stoliku i pisze. Dwóch MULARZY przy drzwiach stoi.

REJENT
Mój majstruniu, mówcie śmiało,
Opiszemy sprawę całą;
Na te ciężkie nasze czasy
Boskim darem takie basy.
Każdy kułak spieniężymy:
Że was bito, wszyscy wiemy.

MULARZ
Niekoniecznie.

REJENT
Bili przecie,
Mój majstruniu.

MULARZ
Niewyraźnie.

REJENT

Czegóż jeszcze wam nie stało?
Bo machano dosyć raźnie.

MULARZ
Ot, szturknięto tam coś mało.

DRUGI MULARZ
Któż tam za to skarżyć zechce!

REJENT
Lecz kto szturka, ten nie łechce?

MULARZ
Ha! Zapewne.

REJENT
A więc bije?

MULARZ
Oczywiście.

REJENT
Komu kije
Porachują kości w grzbiecie,
Ten jest bity – wszak to wiecie?
A kto bity, ten jest zbity?
Co?

MULARZ
Ha! dobrze pan powiada,
Ten jest zbity.

REJENT
Więc was zbili,
To rzecz jasna, moi mili.

MULARZ
Ta, już jakoś tak wypada.

REJENT
napisawszy

Skaleczyli?

MULARZ
A, broń Boże!

REJENT
Nie, serdeńko?

MULARZ
Ach, nie.

REJENT
Przecie
Znak, drapnięcie?

MULARZ
pomówiwszy z drugim

Znajdziem może.

REJENT
A drapnięcie, pewnie wiecie,
Mała ranka, nic innego.

MULARZ
Tać, tak niby.

REJENT
Mała, wielka,
Jednym słowem, rana wszelka
Skąd pochodzi?

MULARZ
Niby... z tego...

REJENT
Z skaleczenia.

MULARZ
Nie inaczej.

REJENT
Mieć więc ranę tyle znaczy,
Co mieć ciało skaleczone:
Że zaś raną jest drapnięcie,
Więc zapewnić możem święcie,
Że jesteście skaleczeni,
Przez to chleba pozbawieni.

MULARZ
O! to znowu...

REJENT
Pozbawiony
Jesteś, bratku, i z przyczyny,

Że ci nie dam okruszyny –
pisze

Zatem, zatem skaleczeni,
Przez to chleba pozbawieni,
Z matką – żoną – czworgiem dzieci.

MULARZ
Nie mam dzieci.

DRUGI MULARZ
Nie mam żony.

REJENT
Co? nie macie? – nic nie szkodzi –
Mieć możecie – tacy młodzi.

MULARZ
Ha!

DRUGI MULARZ
Tać prawda.

REJENT
napisawszy

Akt skończony.
Teraz jeszcze zaświadczycie,
Że nastawał na me życie.
Stary Cześnik, jęty szałem,
Strzelał do mnie.

MULARZ

Nie widziałem.

REJENT
Wołał strzelby.

DRUGI MULARZ
Nie słyszałem.

MULARZ
Wołał wprawdzie: „Daj gwintówki!” –
Lecz chciał strzelać do makówki.

REJENT
Do makówki... do makówki...
No, no, dosyć tego będzie –
Świadków na to znajdę wszędzie –
Nie brak świadków na tym świecie,
Teraz chodźcie – bliżej! bliżej! –
Znakiem krzyża podpiszecie. –
Michał Kafar trochę niżej –
Tak, tak – Maciej Miętus – pięknie! –
Za ten krzyżyk będą grosze,
A Cześniczek z żółci pęknie.

MULARZ
Najpokorniej teraz proszę,
Coś z dawnego nam przypadnie.

REJENT
Cześnik wszystko będzie płacił.

MULARZ

Jakoś, panie, to niełądnie...

REJENT
Byleś wasze nic nie stracił.

MULARZ
Tum pracował...

REJENT
popychając ich ku drzwiom

Idźże z Bogiem,
Bo się poznasz z moim progiem.

MULARZ
Tu zapłata, każdy powie...

REJENT
popychając ku drzwiom

Idź, serdeńko, bo cię trzepnę.

MULARZ
we drzwiach

Ależ przecie...

REJENT
zamykając drzwi

Bądźcie zdrowi!
Dobrzy ludzie, bądźcie zdrowi!
wracając

Czapkę przedam, pas zastawię,
A Cześnika stąd wykurzę;
Będzie potem o tej sprawie
Na wołowej pisał skórze.
Lecz tajemne moje wieści,
Jeśli wszystkie z prawdą zgodne,
Tym, czym teraz serce pieści,
Najboleśniej go ubodnę.

Scena II

REJENT, WACŁAW

REJENT
Wczas przychodzisz, drogi synu,
Pomówimy słówek parę. –
siada i daje znak synowi, aby usiadł

Z niejednego twego czynu
Niezachwianą wziąłem wiarę,
Iż wstępując w moje ślady,
Pobożności kroczysz drogą;
Że złe myśli, podłe rady
Nigdy zwieść cię z niej nie mogą.
Rade temu serce moje,
Quandoquidem już przy grobie,
Żyję tylko jeszcze w tobie.
ociera łzy

Sekatury – gorzkie znoje,
W nieustannej alternacie

Składam kornie ciebie gwoli
Przy Najwyższym Majestacie;
Bo ja tylko, moje dziecię,
Do fortunnej twojej doli
Aspiruję jeszcze w świecie.

WACŁAW
Łaski ojca dobrodzieja,
Acz nieczęsty, dowód drogi.

REJENT
W tobie jedna ma nadzieja,
Lecz zazdroszczą mi jej wrogi;
Syna z ojcem chcą rozdzielić,
Chcą się smutkiem mym weselić.
Złego ducha pną mamidła,
Twej młodości stawią sidła.

WACŁAW
Nie rozumiem.

REJENT
Nie rozumiesz?
Starościanka...

WACŁAW
Cna dziewica,
Tę ubóstwiać...

REJENT
Skrycie umiesz...

WACŁAW
Jeśli była tajemnica,
To dlatego, żem chciał wprzody
Do sąsiedzkiej skłonić zgody.

REJENT
Mnie z Cześnikiem? – O mój Boże!
Któż jej więcej pragnąć może
Niż ja, człowiek bogobojny.

WACŁAW
Zezwól zatem, abym z Klarą...

REJENT
Być nie może żadną miarą;
Cześnik burda, ja spokojny.

WACŁAW
Lecz cóż Klara temu winna,
Że czasami stryj szalony?

REJENT
Czy tam winna, czy niewinna,
Innej waści trzeba żony;
I, serdeńko, będzie inna.

WACŁAW
Ach, mój ojcze, wyrok srogi...

REJENT
Nieodmienny, synku drogi.

WACŁAW
Moja dola, rzekłeś przecie,
Jednym celem na tym świecie.

REJENT
Bóg to widzi i ocenia.

WACŁAW
Ja ją kocham.

REJENT
z uśmiechem

To się zdaje.

WACŁAW
Nie przeżyję rozłączenia.

REJENT
Ja się tego nie przestraszę.

WACŁAW
I przysięgam.

REJENT
surowo

Zamilcz wasze!
ze słodyczą

Co los spuści, przyjąć trzeba:
Niech się dzieje wola nieba. –
Lecz, serdeńko, gdyś tak stały,

Gdzież dawniejsze twe zapały?
Milczysz – jakże?
ironicznie

Nie do wiary,
Jak o wszystkim wie ten stary!

WACŁAW
Młodość... może...

REJENT
Podstolina
Była *quondam* ta jedyna!
Ta wybrana! Ta kochana!
Teraz bawi u Cześnika.

WACŁAW
z pośpiechem

Zaręczona Cześnikowi.

REJENT
Póty temu nie uwierzę,
Póki sama nie odpowié.

WACŁAW
Nie odpowié? Podstolina?

REJENT
Zapytałem ją w tej mierze;
A jeżeli Bóg dozwoli,
Przyjmie rękę mego syna.

WACŁAW
Lecz nie przyjmie syn jej ręki.

REJENT
Syn posłuszny, Bogu dzięki. –
Intercyzę przyłączyłem,
Gdzie dokładnie wyraziłem:
Która zerwać zechce strona,
Ta zapłaci sto tysięcy.

WACŁAW
Moje szczęście warte więcéj.

REJENT
Szczęściem będzie taka żona.

WACŁAW
Wprzód mogiła mnie przykryje...
Lecz i Cześnik jeszcze żyje,
On nas spali w pierwszym pędzie.

REJENT
z flegmą, jak zawsze

Ha! – to Cześnik wisieć będzie.
Niech się dzieje wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

WACŁAW
Ojcze!

REJENT

Synu!

WACŁAW
Ostre noże
Topisz w sercu syna twego.

REJENT
Nie ma złego bez dobrego.

WACŁAW
Zmień twój rozkaz.

REJENT
Być nie może.

WACŁAW
rzucając mu się do nóg

Ach, litości!

REJENT
Tę zyskałeś!
Patrz, ja płaczę.

WACŁAW
wstając

Mieć nadzieję?

REJENT
Nie, serdeńko, być nie może.

WACŁAW

Ja z rozpaczy oszaleję.

REJENT
Patrz, ja płaczę... ani słowa! –
Cnota, synu, jest budowa,
Jest to ziarno, które sieje...
Wacław odchodzi. Po krótkim milczeniu.

Jeszcze diable młoda głowa.

Scena III

REJENT sam.

REJENT
Co skłoniło Podstolinę,
Wdówkę tantną, wdówkę gładką,
Za takową iść gadzinę,
To dotychczas jest zagadką;
Ale wątpić nie wypada,
Iż zamienić będzie rada.
prostując się

Acz i starość bywa żwawa,
Wżdy wiek młody ma swe prawa.
Ale Cześnik, gdy postrzeże,
Iż na dudka wystrychnięty,
Może... może... strach mnie bierze,
Apopleksją będzie tknięty...
Niech się dzieje wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

Scena IV

REJENT, PAPKIN

PAPKIN
wsuwając się trwożliwie

Wolnoż wstąpić?

REJENT
Bardzo proszę.

PAPKIN
z najniższym ukłonem i nieśmiało

Pana w domu i Rejenta
Widzieć w godnej tej osobie
Chluba wielka, niepojęta
Spada na mnie w tejże dobie,
Jak niemylnie pewnie wnoszę?

REJENT
pokornie

Tak jest – sługa uniżony.
Wolnoż mi się w odwet spytać,
Kogom zyskał honor witać?

PAPKIN
na stronie

Hm! pokorna coś szlachciurka,
Z każdym słowem daje nurka –

Niepotrzebne miałem względy.
śmielej

Jestem Papkin.

Rejent wskazuje z ukłonem krzesło na środku stojące. Papkin przypatruje się z uwagą Rejentowi, który jak zawsze z założonymi na piersiach rękoma, nieporuszenie w miejscu stoi. Papkin mówi dalej na stronie.

Jak uważam,
Skończę wszystko bez pomocy.
głośno, wyciągając się na krześle

Jestem Papkin – lew północy,
Rotmistrz sławny i kawaler –
okazując gestem wstęgi orderowe

Tak, siak, tedy i owędy.
Mądry w radzie, dzielny w boju,
Dusza wojny, wróg pokoju.
Znają Szwedy, muzułmany,
Sasy, Włochy i Hiszpany
Artemizy ostrze sławne
I nim władać ramię wprawne.
Jednym słowem, krótko mówiąc,
Kula ziemska zna Papkina –
Teraz, bratku, daj mi wina.

REJENT
po krótkim wahaniu, na stronie

Nemo sapiens, nisi patiens.

Dostaje butelkę spod stolika kilimkiem nakrytego, patrzy w nią do światła, nalewa lampeczkę i podaje Papkinowi, który mówi, co następuje.

PAPKIN
na stronie

O! Brat szlachcic tchórzem podszyt! –
Po zleceniu od Cześnika
Może sobie udrę łyka.
nakrywa głowę – pije

Cienkusz!
pije

deresz!
pije
REJENT
na stronie

Nadto śmiało.

PAPKIN
Istna lura, panie bracie,
Cóż, lepszego tu nie macie?

REJENT
Wybacz, waszmość, lecz nie stało.

PAPKIN
Otóż to jest szlachta nasza!
ze wzgardą

Siedzi na wsi – sieje, wieje –

Zrzędzi, nudzi, gdera, łaje.
A dać wina – to nie staje.
idzie do stolika, nalewa sobie. Rejent nieporuszony prowadzi go oczyma

Albo jeśli przyjdzie flasza,
Samą maścią już przestrasza;
Potem prosi: „Jeśli łaska” –
Nie proś, nie nudź, hreczkosieju,
A lepszego daj, u diaska!

REJENT
Ależ mości dobrodzieju...

PAPKIN
pijąc

Mętne, kwaśne nad pojęcie –
Istna lura, mój Rejencie!

REJENT
na stronie

Cierpliwości wiele trzeba;
Niech się dzieje wola nieba.

PAPKIN
Zwiedź piwnice wszystkie moje,
Gdzie z pół świata masz napoje,
Gdzie sto beczek stoi rzędem!
Jeśli znajdziesz co takiego,
Dam ci, bratku, konia z rzędem.

REJENT
z ukłonem

Pozwól spytać, panie drogi,
Gdyż nie znana mi przyczyna,
Co w nikczemne moje progi
Marsowego wiedzie syna?

PAPKIN
rozpierając się na krześle przy stoliku

Co? Chcesz wiedzieć?

REJENT
Proszę o to.

PAPKIN
Więc staję tu, wiedz, niecnoto,
Z strony jaśnie wielmożnego
Cześnika Raptusiewicza,
Co go ranka dzisiejszego
Twych służalców sprośna dzicza,
Godna jednak pryncypała,
W jego zamku napaść śmiała.

REJENT
Mówże, waszmość, trochę ciszéj,
Jego sługa dobrze słyszy.

PAPKIN
Mówię zawsze podług woli.

REJENT
Ależ bo mnie głowa boli.

PAPKIN
jeszcze głośniej

Że tam komu w uszach strzyka
Albo że tam czyj łeb chory,
Przez to nigdy w pieśń słowika
Nie odmienią głos stentory.

REJENT
słodko

Ależ bo ja mam i ludzi.
Każę oknem cię wyrzucić.

Papkin w miarę słów Rejenta wstaje z wolna, zdejmując kapelusz.

A tam dobry kawał z góry.

PAPKIN
O, nie trzeba.

REJENT
Jest tam który!
Hola!

PAPKIN
Niech się pan nie trudzi.

REJENT
Pan jak piórko stąd wyjedzie.
do służących

Czekać w czterech tam za drzwiami!

PAPKIN
Ale na cóż to, sąsiedzie,
Tej parady między nami?

REJENT
Teraz słucham waszmość pana.
sadzając go prawie gwałtem

Bardzo proszę – bardzo proszę –
siada blisko i naprzeciwko

Jakaż czynność jest mu dana?
nie spuszcza z oka Papkina
PAPKIN
Jesteś trochę nadto żywy:
Nie wiedziałem, Bóg mi świadkiem,
Że tak bardzo masz słuch tkliwy –
Przestrzeż, proszę, gdy przypadkiem –
Jakieś słówko głośniej powiem.

REJENT
Czy się prędko rzeczy dowiem?

PAPKIN
bardzo cicho

Zaraz – Cześnik bardzo prosi...

REJENT
Hę!

PAPKIN
Czy głośniej?
na znak potakujący Rejenta mówi dalej

Cześnik prosi...
To jest... raczej Cześnik wnosi,
Że, by skończyć w jednej chwili
Kontrowersją, co... zrobili...
nie mogąc uniknąć wzroku Rejenta, miesza się coraz więcej

Dobrze mówię... co zrobili...
Kontrowersją... jak rzecz znana...
Że tak... to jest... że... sprzy... sprzyja...
odwracając się, na stronie

A to jakiś wzrok szatana,
Cały język w trąbkę zwija.

REJENT
Ja nie jestem pojąć w stanie,
Waszmość prawisz zbyt zawiło.

PAPKIN
wstając

Bo to... bo te... wybacz, panie,
Wino trochę mocne było.
A nie jestem zbyt wymowny...
ciszej

Czy tych czterech jeszcze stoi?

REJENT
Jednym słowem – mój szanowny,
Dobry sąsiad czego żąda?

PAPKIN
Lecz się poseł trochę –

REJENT
kończąc

...Boi.
Bądź, serdeńko, bez obawy.

PAPKIN
Więc Cześnika prośba niesie,
Abyś waszmość *circa quartam*
U trzech kopców w Czarnym Lesie
Stanął z szablą do rozprawy.

REJENT
ironicznie

Stary Cześnik jeszcze żwawy!

PAPKIN
ośmielając się

Ba! To wszyscy wiedzą przecie,
Że niemylne jego ciosy –
Wszakże w całym już powiecie
Pokarbował szlachcie nosy,
Tylko jeszcze...

REJENT
Ciszej, proszę.

PAPKIN
oglądając się na drzwi

Prawda, ciszej. – Cicho zatem
Jego grzeczną prośbę wnoszę
I dołączam moją własną
O odpowiedź krótką, jasną.

REJENT
Tę listownie mu udzielę,
Ale jakże się to zgadza:
Wszak ci jutro ma wesele.

PAPKIN
śmielej

Tamto temu nie przeszkadza:
Rano pierścień – w pół dnia szabla –
Wieczór kielich – w nocy...

REJENT
słodko

Cicho.

PAPKIN
Prawda, cicho.
na stronie

Sprawa diabla,

Ani mrumru. – Czy mnie licho
Tu przyniosło w takie szpony!

REJENT
ironicznie

Wielkiż afekt przyszłej żony?

PAPKIN
Fiu! fiu! fiu! – Taż z miłości
Trzykroć na dzień wpada w mdłości –
Cześnik, także rozogniony,
Jak gromnica ku niej pała –
Będzie para doskonała.
A że wierna w każdej sprawie,
Ręce, nogi w zakład stawię.

Scena V

REJENT, PAPKIN, PODSTOLINA

PODSTOLINA
Otóż jestem na wezwanie
W twoim domu, mój Rejencie,
Co dowodem niech się stanie,
Żem zmieniła przedsięwzięcie.
Nie straciłam na namyśle
Niepotrzebnym czasu wiele –
Bo ja rzadko kiedy myślę,
Alem za to chyża w dziele –
I nie mówiąc Cześnikowi:

Mój staruszku, bądźcie zdrowi,
Milsze od was są sąsiady –
Podpisuję twe układy
I w minucie tutaj staję. –
oddając papier złożony

Waszmość panu jeden daję,
Drugi odpis u mnie będzie.
Gdy więc pewność w każdym względzie
I wzajemnie dane słowa,
Witam ciebie jak synowa.

REJENT
Wielki splendor na mnie spływa,
Moja pani miłościwa,
I fortuna w złotej nawie
Żagiel dla mnie swój rozpięła,
Gdyś chętliwie i łaskawie
W twoje skarbne serce wzięła
Najkorniejsze prośby moje.
Tak jest, pani miłościwa,
Wielki splendor na mnie spływa;
A na szczepu mego trzaski
Jeszcze większy spłynąć może,
Bo chcesz z arcywielkiej łaski
Mego syna dzielić łoże.
Niechże mi tu wolno będzie
Na tej lichej, własnej grzędzie,
Polecając waszmość pani
Trwałej przychylności zdroje
I powolne służby moje,

Do maluczkich upaść nóżek,
Jako sługa i podnóżek.
całuje ją w rękę

PAPKIN
na stronie

Co ja słyszę! Co, u kata!
Zdmuchnął żonę Cześnikowi
I z nią syna swego swata!
Wszak ci Cześnik, gdy się dowie,
Jak szczupaka go rozpłata.

PODSTOLINA
Nie myśl jednak, mój Rejencie,
Że to z gustu do odmiany
Wzięłam inne przedsięwzięcie;
Syn twój, Wacław, był mi znany,
Bardzo znany – jednym słowem,
Na cóż mam się kryć w tej mierze:
Był kochany – kochał szczerze.

PAPKIN
klaskając w palce

Tędy droga!

PODSTOLINA
Cóż to znaczy?
Papkin tu?

PAPKIN

Tak, Papkin czeka,
Aż go Anna zoczyć raczy.

PODSTOLINA
do Rejenta

Waszmość cierpisz tego człeka?
do Papkina

Precz mi z oczu!

PAPKIN
z pośpiechem

Idę.

REJENT
Czekaj,
Wasze!

PAPKIN
Czekam.

REJENT
Odpis przecie.

PODSTOLINA
On to zdradną swą wymową
Mnie, zbyt słabej, mnie, kobiecie,
Opłakane wyrwał słowo.

PAPKIN
Ja?

PODSTOLINA
I gdyby nie ta zmiana,
Szłabym biedna w moc tyrana.

PAPKIN
do siebie

Dzień feralny!

REJENT
do Podstoliny

Wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
Ale teraz moje zdanie,
Że gdy Cześnik nie wie jeszcze
O nam chlubnie zaszłej zmianie,
Lubo w piśmie rzecz umieszczę,
Dobrze będzie, gdy z twej strony
Papkin weźmie zapewnienie
I powtórzy to, co w liście.

PAPKIN
na stronie

Chce mnie zgubić, oczywiście!

REJENT
Daj mu, pani, twe zlecenie,
A ja skreślę słówek parę.
odchodzi

Scena VI

PODSTOLINA, PAPKIN

PAPKIN
odprowadzając go oczyma

Podstolino! mam dać wiarę?
Co to znaczy? gdzie sumienie?

REJENT
ukazując głową w drzwiach

Proszę ciszéj.

PAPKIN
Prawda, ciszéj.
na stronie

I przez mury czart ten słyszy.
cicho do Podstoliny

Ach, co robisz, Podstolino?
Z twej przyczyny wszyscy zginą –
Czyliż Cześnik ci nie znany?
On nie zniesie tego sromu,
On pochodnią i żelazem
Śmierć wyrzuci w wasze ściany,
Gruz zostawi z tego domu.
Bój się Boga, chodźmy razem
oglądając się i odprowadzając coraz dalej na stronę

Ach, ty nie wiesz, gdzieś przybyła...

W jakiej strasznej jesteś toni...
Cicho!... Gdyby nie w tej dłoni
Artemizy groźna siła,
Już by... sza!... Niech Bóg nas broni!...
Dalej we drzwi i na schody.

PODSTOLINA
wyrywając się

Wolna droga.

PAPKIN
Niekoniecznie,
Czterech stoi.

PODSTOLINA
Lecz weź wprzody
Pożegnanie dla Cześnika:
Kłaniaj mu się bardzo grzecznie,
Powiedz oraz, jak mą duszę
Zbyt boleśnie żal przenika,
Że się tak z nim rozstać muszę –
Niech porywczo mnie nie gani...

PAPKIN
Banialuki, moja pani,
Tych ode mnie nie usłyszy.

Scena VII

PODSTOLINA, PAPKIN, REJENT

REJENT
Ciszéj z łaski.

PAPKIN
Prawda, ciszéj.

REJENT
Oto jest list do sąsiada...

PAPKIN
Ambasada diable śliska!

REJENT
Żegnam.

PAPKIN
w ukłonach

Papkin nóżki ściska.
Za przyjęcie dzięki składa.

Ukłony i ceremonie aż do końca sceny.

REJENT
Nie ma za co.

PAPKIN
O, i owszem.

REJENT
odprowadzając go

Sługa, sługa uniżony.

PAPKIN
Proszę wrócić.

REJENT
Nie wypada.

PAPKIN
Suplikuję.

REJENT
Tylko z góry.

PAPKIN
Nie pozwolę.

Drzwi otwierają się i widać czterech pachołków.

REJENT
Jest tam który!

PAPKIN
O, bez wszelkich ceremonii.

REJENT
do pachołków

Panu temu wskazać drogę.

PAPKIN
Ściskam nóżki – trafić mogę.

REJENT
Wziąć pod ręce – nie bez laski –
Schody ciemne – macać trzeba –

PAPKIN

Ściskam nóżki – zbytek łaski. –

z ukłonem, jednym susem za drzwiami się znajduje, drzwi się zamykają, słychać łoskot, jak gdyby kto zleciał ze schodów

Podstolina idzie ku Rejentowi.

REJENT

wracając

Niech się dzieje wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba!

AKT CZWARTY

Sala w domu CZEŚNIKA. Oprócz drzwi bocznych jedne większe w głębi, po prawej stronie od kaplicy, stoły po obu stronach, na stole po prawej stronie kałamarz i co trzeba do pisania, butelka i para kieliszków, w głębi przybijają girlandy.

Scena I

CZEŚNIK, DYNDALSKI

Przy podniesieniu kurtyny DYNDALSKI stoi przy siedzącym CZEŚNIKU, trzymając dwie karabele, trzecią CZEŚNIK ogląda podczas pierwszych wierszy. W głębi ŚMIGALSKI i PEREŁKA.

CZEŚNIK
trzymając karabelę

No, Śmigalski! Czas przyspiesza,
Dalej, dalej na deresza:
Inwitacją nieś piorunem
I spełń gładko me rozkazy. –
Powtórz wszystkim po trzy razy,
Że na jutro, ja, pan młody,
Na weselne proszę gody.
Rozumiesz? No! Ruszaj z Bogiem. –

Śmigalski odchodzi. Po krótkim milczeniu

Hej, Perełka! waść mi jutro
Nie zaglądaj do blaszanki,

Bobym waści przypiekł grzanki,
Jutro sztukę pokaż światu:
Nie żałować, mocium panie,
Cynamonu i muszkatu,
I wszelkiego aromatu,
Aby było, jak należy.
Masz do ryby szafran świeży
I bakalii po dostatku –
Niechże będzie dobrze, bratku.

PEREŁKA
Jakaż cyfra, jaśnie panie,
Na pośrodku stołu stanie?

CZEŚNIK
M. H. – M. H. – Maciej, Hanna.
W górze serca, w dole *Vivat*,
A z konceptem wszystko wszędzie.

PEREŁKA
Jaśnie panie, dobrze będzie.
na znak odchodzi

CZEŚNIK
po krótkim milczeniu, oglądając karabelę

Długo Papkin coś nie wraca.
Rejent siedzi jak lis w jamie,
Skąd wykurzyć – ciężka praca;
Lecz wyciągnie moje ramię,
Jeśli jakie, mocium panie,
Korowody robić zechce.

DYNDALSKI
Ba! – bo kto bądź nieuroku
Z jaśnie panem w szranki stanie,
Tego wcześnie coś w nos łechce.

CZEŚNIK
oddając jedną, a biorąc drugą karabelę

A łechtliwej diable skóry
Ci z palestry ichmościowie;
Nie dotrzyma żaden kroku,
Chociaż wyjdzie czasem który.

DYNDALSKI
Ba!

CZEŚNIK
dobywając szabli

He, he, he, Pani Barska!
Pod Słonimem, Podhajcami,
Berdyczowem, Łomazami
Dobrze mi się wysłużyła.
Inna też to sprawa była!
Młódź, acz dzielna, w boju dziarska,
Prym dawała starszym w radzie,
Tak jak w poczet Bóg nas kładzie.
Ale teraz to się staje,
Że od kury mędrsze jaje.
po krótkim milczeniu

Tęga głownia, mocium panie –

Lecz demeszkę przecie wolę.
odmieniwszy szabli

Ej, to śmiga! – jakby wrosła –
Niejednego ona posła
Wykrzesała z kandydata;
Niejednemu *pro memoria*
Gdzieś przy uchu napisała:
machając

„Jak się wznosi, ledwie błyśnie –
Oddaj się Bogu, jak świśnie!”

Scena II

CZEŚNIK, PAPKIN

DYNDALSKI pomógłszy przypasać karabelę CZEŚNIKOWI, odchodzi w drzwi lewe.

CZEŚNIK
Jesteś przecie...

PAPKIN
kapelusz na bakier, ale włosy i suknie trochę w nieładzie

Z suchym gardłem –
Pozwól kapkę. To mi sprawa!
nalewa sobie i pije

Toż mu pieprzu w nos natarłem,
Aż mu urósł na trzy piędzie!

CZEŚNIK
Toż to teraz pływać będzie!

PAPKIN
Lecz ten Rejent sztuczka żwawa,
I szatańska przy tym postać;
Omal, omal żem nie musiał
Artemizy z pochew dostać.
Lecz się bałem, mówiąc szczerze,
Bo jak zwącha moje ramię,
Czart ją chyba zdzierży w mierze.

CZEŚNIK
Jak ten *nequam* ostro kłamie!
Lecz cóż Rejent? będęż wiedzieć? –

PAPKIN
Przyjął grzecznie – prosił siedzieć –
Dodał wina, zieleniaka –

CZEŚNIK
jakby do siebie

Otruł pewnie...

PAPKIN
Jak to? co to?

CZEŚNIK
Nie, nie...

PAPKIN

Ale...

CZEŚNIK
I cóż dalej?

PAPKIN
Otruł, mówisz?

CZEŚNIK
Z tą niecnotą
Nie ma żartu, mocium panie.

PAPKIN
Mnie bez tego... coś tu pali.

CZEŚNIK
Jakże przyjął me wyzwanie?
Cóż?
Milczenie.

A tam co? głuchoniemy?

Papkin osłupiały, nie patrząc się, oddaje list.

Aha! z listu się dowiemy.
czyta

Co, co, co, co!
prędko

co, co, co, co!
postępując w największej złości ku Papkinowi, za każdym krokiem krzyczy „co!", jakby nie mógł słów znaleźć. Papkin cofa się aż za stolik, po lewej stronie stojący

Co, co, co, co!

PAPKIN
To, to, to, to!

CZEŚNIK
Podstolina...

PAPKIN
płaczliwie sens kończąc

Nam skrewiła.

CZEŚNIK
Do Rejenta...

PAPKIN
jak wyżej

...zabłądziła.

CZEŚNIK
Do Rejenta... do Rejenta?
I chce... chce pójść...

PAPKIN
truchlejąc

...za Wacława.

CZEŚNIK
I tyś milczał, ćmo przeklęta!...
Ale krótka będzie sprawa...

O płci zdradna! czci niewarta!
Obyś była jak ta karta
W moim ręku teraz cała.
mnąc list

Tak, tu...

PAPKIN
wpadając w mowę, na stronie

Z pyszna by się miała!

CZEŚNIK
Utarłbym cię w proch z kretesem –
Ale czasu nie chcę tracić.
Do weselnej sarabandy
Muszę skrzypka im zapłacić –
Niech im zagra, a od ucha!
Aż się Rejent w kółko zwinie!
Pozna szlachcic po festynie,
Jak się panu w kaszę dmucha!
Hola, ciury! Hej, dworzanie!
Dalej za mną, mocium panie!
wychodzi środkowymi drzwiami

Scena III

PAPKIN, później DYNDALSKI

PAPKIN
po długim milczeniu krzywi się, potem macając się po brzuchu

Tu coś boli. – Oj! aj! piecze –
Ach, to wino! takie męty!
O zbrodniarzu! O przeklęty!
Taką piękną niszczysz różę!
Dyndalski wychodzi z drzwi lewych.

Ach, Dyndalsiu, cny człowiecze!
Ach, powiedzcie, czy być może?

DYNDALSKI
Co, czy może?

PAPKIN
Że ta żmija,
Ten w Rejenta czart wcielony,
Dziś trucizną mnie zabija?

DYNDALSKI
Ej, gdzie znowu!

PAPKIN
Nie wierzycie?

DYNDALSKI
Kto by się tam i łakomił
Na waszmości nędzne życie!

PAPKIN
Nic nie będzie zatem złego?

DYNDALSKI
Ej, nie.

PAPKIN
Cześnik mówił przecie...

DYNDALSKI
Ha, to znowu co innego.
Jaśnie panu wszystko w świecie
Tak jest znane, jakby komu,
Mój paniczu, w własnym domu.
Otruł! – proszę! – co za psota!

PAPKIN
Jakaż wasza teraz rada?
Robić, począć co wypada?

DYNDALSKI
Ha!
zażywa

Po księdza posłać trzeba –
wychodząc w drzwi środkowe

Proszę, proszę, to niecnota!

Scena IV

PAPKIN sam

PAPKIN
rzucając się na krzesło

Umrzeć, umrzeć! Wielkie nieba!
po krótkim milczeniu

Lecz gdzież była moja głowa!
Jam go beształ, mieszał z błotem,
On traktament miał dać potem;
I ten pośpiech jego wielki,
Z jakim wziął się do butelki,
Z jakim nalał lampkę całą.
Jeszcze że mi było mało! –
Tak, połknąłem, mam truciznę,
Już się z tego nie wyśliznę,
Więc testament mój ułożę –
z płaczem nieprzesadzonym

Potem kupię wieczne łoże,
Potem pogrzeb swój zapłacę –
Potem – *Requiescat in pace*.

Papkin, ocierając często z łez oczy, pisze czas jakiś.

Scena V

PAPKIN, CZEŚNIK, DYNDALSKI

CZEŚNIK
Hola, hola, nie tak zrobię –
Wszystko to są z mydła bańki –
Lepszą zemstę przysposobię,
Ale trzeba zażyć z mańki.
Bylem syna dostał w siatkę,
Mam dla niego dobrą klatkę;
A tatulem się nie straszę,
Potem o tem...
do Papkina

Puszczaj wasze.

PAPKIN
nie oglądając się

Ja testament teraz piszę.

CZEŚNIK
Niechże o tym już nie słyszę,
Bo do czubków odwieźć każę.

PAPKIN
wstając

Czy tak? –
do siebie

Zaraz legat zmażę.
Papkin przenosi się do stolika, po lewej stronie będącego.

CZEŚNIK
do Dyndalskiego

Siadaj waść tu – zmaczaj pióro,
Będziesz pisał po mym słowie.

DYNDALSKI
Stawiam tytle niezbyt skoro.

CZEŚNIK
Właśnie babskiej trzeba ręki.
Życie w zakład, gaszka złowię –
Dobrze będzie.

DYNDALSKI
usiadłszy bokiem do widzów naprzeciwko Cześnika i wkładając okulary

Bogu dzięki!

CZEŚNIK
Teraz trzeba pisać właśnie
Jakby Klara do Wacława.

DYNDALSKI
O! o!

CZEŚNIK
No, cóż: o, o –?

DYNDALSKI
podnosząc się

Jaśnie
Panie, wszak to despekt dla niej.

CZEŚNIK
Co się waszeć o to pyta!
Maczaj pióro – pisz i kwita.

Dyndalski siada wyprostowany na brzeżku krzesła i macza pióro, Papkin w ciągu tej sceny pisze, czasem wstaje, przechodzi się w głębi, macza pióro u stolika, przy którym Cześnik siedzi, znowu siada, ciągle płacząc, wszakże bez przesady.

CZEŚNIK
po krótkim myśleniu

Tylko że to, mocium panie,
Aby udać, trzeba sztuki.
Owe brednie, banialuki,
To miłosne świegotanie...
myśli

Jak tu zacząć, mocium panie?

DYNDALSKI
podnosząc się

Cnym afektem ulubiony...

CZEŚNIK
O... o... o... o!... Jak od żony –
A tu trzeba pół, ćwierć słowa,
Ni tak, ni siak – niby owa:
„I chciałabym, i boję się".
O! – już wiesz – no! – na tym sztuka...
Lecz nie waści w tym nauka.
Pisz waść:
nuci

Zaraz.
nuci dyktując

Bardzo proszę.
pokazując palcem na pismo

Co to jest?

DYNDALSKI

podnosząc się, jak to za każdą razą, kiedy mówi do Cześnika

„B”.

CZEŚNIK
To?

DYNDALSKI
„B” duże –
A capite, jaśnie panie.

CZEŚNIK
przez stół patrząc

„B”? – to kreska – gdzież dwa brzuszki?

DYNDALSKI
Jeden w spodzie, drugi w górze.

CZEŚNIK
dostając okularów

Cóż u czarta.
bierze papier

Tać jest – duże –

Tu Papkin nachyla się przez Cześnika, chcąc zmaczać pióro, ten go odtrąca mówiąc co niżej, potem prowadzi go oczyma aż na miejsce.

Czy go!...

Papkin odtrącony odchodzi, przystępując z tylu do stolika stąpa na nogę Dyndalskiemu.

DYNDALSKI
Ta, bo!

CZEŚNIK
przypatrując się pismu

„B”, „B” duże.
Kto pomyśli, może zgadnie.
No, no – pisz waść – a dokładnie.
dyktuje

Bardzo proszę... mocium panie...
Mocium panie... me wezwanie...
Mocium panie, wziąć w sposobie,
Mocium panie... wziąć w sposobie,
Jako ufność ku osobie...
Mocium panie, waszmość pana;
Która, lubo mało znana...
Która, lubo mało znana...
pokazując palcem

Cóż to jest?

DYNDALSKI
podnosząc się

Żyd, jaśnie panie.
Lecz w literę go przerobię.

CZEŚNIK
Jak mi jeszcze kropla skapie,
To cię trzepnę tak po łapie,

Aż proformę wspomnisz sobie. –
Czytaj waść.
Dyndalski obciera pot aż po karku.

No! jak tam było?

DYNDALSKI
czyta

Bardzo proszę, mocium panie,
Mocium panie, me wezwanie,
Mocium panie, wziąć w sposobie,
Mocium...

CZEŚNIK
wyrywa i drze papier

Niech cię czarci chwycą
Z taką pustą mózgownicą!
„Mocium panie" – cymbał pisze!

DYNDALSKI
Jaśnie pana własne słowo.

CZEŚNIK
Milcz, waść! – przepisz to *de novo*,
„Mocium panie" opuść wszędzie.

DYNDALSKI
chcąc zbierać kawałki

Z tych kawałków trudno będzie.

CZEŚNIK
Pisz de novo – pisz, powiadam –
Mózgu we łbie za trzy grosze!
Siadaj! – siadaj, mówię.

DYNDALSKI
Siadam.

CZEŚNIK
I powtarzaj.
dyktuje

Bardzo proszę,
Moć...
zatyka sobie usta

DYNDALSKI
powtarzając napisane

Moć.

CZEŚNIK
zrywając się

Co, moć? cóż moć znaczy?
Z tym hebesem nie pomoże;
Trzeba zrobić to inaczej. –
Nawet lepiej będzie może,
Gdy wyprawię doń pacholę
Z ustną prośbą. – Tak, tak wolę. –
Słuchaj. – Idź mi... Ależ, ale!
Rejentowicz od nikogo

Nie jest u mnie znany wcale.

PAPKIN
obojętnie

Wszyscy go tu poznać mogą,
Wszak był rano.

CZEŚNIK
Co? ów młody?
Komisarzem co się mienił?

PAPKIN
Nie inaczej.

CZEŚNIK
Na me szkody
W me komnaty ćwik się wkrada,
A ten milczy, nie powiada!

PAPKIN
obojętnie

Abym milczał, dał to złoto.

CZEŚNIK
biorąc się za głową

O dla Boga! ty niecnoto!

PAPKIN
Kto już na pół w grobie stoi,
Twego gniewu się nie boi.

rzucając sakiewkę na ziemię

Cóż ten kruszec w takiej porze!

CZEŚNIK
Milcz mi, wasze!

PAPKIN
Któż go ceni!
Na cóż mi się przydać może? –

Kiedy Dyndalski chce podnieść sakiewkę, Papkin go uprzedza, kończąc mowę.

Chyba tylko do kieszeni.

CZEŚNIK
Cicho, cicho, bez hałasu.
Teraz na to nie ma czasu –
Ale jakem szlachcic prawy,
Zdasz mi poczet z twojej sprawy.
do Dyndalskiego

Wasze idź mi – wypraw Rózię,
Niech do Milczka wkraść się stara,
Niech młodemu Wacławowi,
Paniczowi – no wiesz? – powié,
Że go prosi panna Klara,
By nie mówiąc nic nikomu
Chciał na chwilę przyjść łaskawie –
Aby nie był wżdy w obawie,
Bo Cześnika nie ma w domu.
No, rozumiesz?

DYNDALSKI
Dokumentnie.

CZEŚNIK
Sam tymczasem zwiń się skrzętnie:
Kilku ludzi u wyłomu
Postaw w krzakach. – Jeno nogą
Gaszek będzie za granicą,
Łapes capes – niech go chwycą;
A pójść nie chce – związać mogą.

DYNDALSKI
Ależ despekt, jaśnie panie,
Tak postąpić jakby z ciurą.

CZEŚNIK
Wasze byłeś, jesteś rurą. –
Jak rozkażę, tak się stanie.
chce odejść
PAPKIN
zastępując drogę

Cześniku.

CZEŚNIK
Cóż?

PAPKIN
podając pióro

Jako świadek.

CZEŚNIK
Idź do kata!
odchodzi z Dyndalskim w drzwi środkowe

PAPKIN
sam, powtarzając

„Idź do kata!”
Wdzięczność ludzi, wielkość świata –
Każdy siebie ma na względzie
A drugiego za narzędzie.
Póki dobre – cacko, złoto;
Jak zepsute – ruszaj w błoto.

Scena VI

PAPKIN, KLARA z drzwi prawych.

PAPKIN
O mych myśli ty bogini!
O ty jedna litościwa!
Pasmo życia jad przerywa,
Ale serce, jakby w skrzyni,
Miłość k’tobie zawsze kryje.

KLARA
Cóż się stało?

PAPKIN
Już nie żyję. –
Byłbym przywiózł krokodyla,
Byłbym zyskał twoją rękę;

Lecz ostatnia przyszła chwila,
Dziś rycerską kończę mękę.

KLARA
na stronie

Stracił zmysły do ostatka.

PAPKIN
Ten testament wręczę tobie:
Racz posłuchać, jakby matka,
I zapłakać na mym grobie.
czyta, łzy często ocierając

Ja, Józef Papkin, syn mego ojca Jana Papkina...
czule

Jana, Jana – Jan mu było
czyta

Będąc zupełnie zdrów na ciele i umyśle, ale nie mogąc wiedzieć, kiedy umrę...
Oczywiście.
bo jestem otruty przez rejenta Milczka w lampce wina...
W lampce wina
robię ten testament, czyli ostatnie rozporządzenie mojego ruchomego i nieruchomego majątku. Nieruchomym rozporządzać nie mogę, bo żadnego nie mam...
Nie mogę...
Ruchomości zaś rozdaję. – Tej, którąm zawsze kochał, czcił, szanował i ubóstwiał, JW-ej Klarze Raptusiewiczównie, starościance

zakroczymskiej, daruję angielską gitarę i rzadką kolekcyją motyli, będącą teraz w zastawie. – Artemizę...
Cześnikowi dać ją chciałem,
Ale teraz przemazałem.
Artemizę dostanie najdzielniejszy rycerz w Europie, pod warunkiem, aby pomnik postawił na mym grobie. – Z resztą ruchomości chcę być pochowany (*ociera łzy*). – JW. Cześnika zaś i JW. Starościankę, jako egzekutorów testamentu, suplikuję, aby moje wszystkie długi, jakie się tylko pokażą, nie płacili, gdyż chcę przez to braciom moim różnego stanu i wyznania zostawić po sobie pamiątkę.
Józef Papkin
Józef Papkin *incognito* –
Na tytuły miejsca nie ma –
Weź więc – i co tu wyryto,
Niech twa pamięć wiecznie trzyma.

Scena VII

PAPKIN, KLARA, WACŁAW z drzwi lewych.

WACŁAW
Klaro, Klaro, co się dzieje!
Los nas ściga nazbyt srogo –
Wszystkie drogie nam nadzieje
W jednej chwili przepaść mogą.

KLARA
Mów ostrożnie.

WACŁAW
spojrzawszy na Papkina

Zapłacony. –
Podstolina w naszym domu –
Bo plan ojca niewzruszony
Ją zaślubić mnie przymusza.

KLARA
Przebóg!

WACŁAW
A ta podła dusza,
Bez litości i bez sromu,
Nie zważając me wyznania,
Jego woli ucho skłania.

KLARA
Ach, Wacławie, nie mam władzy
Mówić, radzić w tej potrzebie,
Bo truchleję tu o ciebie. –
Ach, ty nie znasz mego stryja!
W porywczości nie ma granic.

WACŁAW
Nie lękaj się nadaremnie:
Komisarza wszak zna we mnie.

PAPKIN
obojętnie

O, komisarz teraz za nic.

WACŁAW
Więc zdradziłeś?...

PAPKIN
Powiedziałem.

WACŁAW
A, niegodny!...

KLARA
wstrzymując go

O, mój drogi,
Nie powiększaj mojej trwogi.

WACŁAW
Niech przynajmniej go ukarzę.

KLARA
Śmierć zadajesz twojej Klarze.

PAPKIN
Kto już w grobie jedną nogą,
Na tym groźby nic nie mogą.

WACŁAW
Co on mówi?

KLARA
Próżna zwada –
Uchodź, uchodź, nie trać chwili.

PAPKIN
O, i moja taka rada,
Bo się właśnie Cześnik sili

Zwabić cię tu w swoje szpony –
Poczt hajduków rozstawiony
Chwyci, zwiąże cię w potrzebie.

KLARA
Jeszczeż mało to dla ciebie!

WACŁAW
Lecz jak będzie?...

KLARA
w trwodze

Dziś napiszę.

WACŁAW
Dziś wieczorem...

KLARA
Hałas słyszę...

WACŁAW
To, com mówił...

KLARA
prosząc

Potem, potem.

WACŁAW
idąc ku drzwiom lewym

Idę teraz, lecz z powrotem...

Scena VIII

KLARA, PAPKIN, WACŁAW, CZEŚNIK, DYNDALSKI, hajduki z różnych stron.

CZEŚNIK
zastępując w drzwiach lewych

Hola, hola, mocium panie! –
Objechałem jak bartnika.

WACŁAW
I cóż złego mi się stanie?
Widzę dużo przeciwnika,
Lecz nie myślcie, że się boję. –
do Cześnika

Jeśliś zbójca – masz mię, stoję.
Ale jeśliś człowiek prawy,
Jaką taką daj szablinę –
W Bogu wiara, że nie zginę.

CZEŚNIK
Lubię, chłopcze, żeś mi żwawy –
Lecz nie o tym teraz mowa,
Daj więc baczność na me słowa:
Rejent wykradł narzeczonę
I chce tobie dać za żonę;
Miałby tryumf w tym sposobie,
Lecz ja umiem radzić sobie –
Lub do turmy pójdziesz na dno,
Gdzie, że siedzisz, ciężko zgadną,

Albo – rękę oddasz Klarze. –
A jeżeli Starościanka
Pójść nie zechce do ołtarza,
Jest tu druga jej bratanka,
Tej za ciebie pójść rozkażę. –
Tobie żonka jakby nimfa,
Podstolinie grochowianka,
Rejentowi tęga fimfa,
A mnie zemsta doskonała –
Tak się skończy sprawa cała.

Milczenie.

WACŁAW
Ale...

CZEŚNIK
Tutaj nie ma ale.

WACŁAW
Zaraz...

CZEŚNIK
Zaraz albo wcale!

WACŁAW
do Klary

Mamyż wierzyć?

KLARA
Ha, to wierzmy. –
do Cześnika

Ślub brać dziś?

CZEŚNIK
Dziś.

Klara obraca się ku Wacławowi jakby o odpowiedź.

WACŁAW
Ha, więc bierzmy.

CZEŚNIK
Zatem rękę daj dziewicy –
Nie od tego, widzę, ona.
Pleban czeka już w kaplicy
Dalej żwawo.
na stronie

Rejent skona.

Odchodzą do kaplicy.
PAPKIN
testament w ręku

O fortuno tygrysico!
I trucizna, i wesele –
To za wiele! to za wiele!
odchodzi do kaplicy

Scena IX

DYNDALSKI sam.

DYNDALSKI
zbierając kawałki swojego pisma

Jak co sobie ubrda w głowie,
To i klinem nie wybije.
Żebym pisał, co się zowie,
Jak już długo z Bogiem żyję,
Tegom jeszcze nie powiedział;
Grzechem prezumpcyja taka –
Ale jednak rad bym wiedział,
Czemu dzisiaj zszedł na żaka?
Co on sobie – tylko proszę –
Mógł do tego „B" upatrzyć?
Co nie staje tej literze?
Czy brak w kształcie, czy brak w mierze?
Ot, krzyż Pański, a ja znoszę.
siada i składa kawałki

Scena X

DYNDALSKI, REJENT

REJENT wchodzi, oglądając się na wszystkie strony.

REJENT
kładąc rękę na ramieniu Dyndalskiego, który go nie widział

Dobry wieczór, panie bracie.
Cóż to, dżumę w zamku macie?
Żywej duszy. – Nie ma komu
Odpowiedzieć, pan czy w domu.

DYNDALSKI
Jest, do usług.

REJENT
Rzecz ciekawa.
Cześnik wyzwał mnie na rękę:
Acz nie moja to zabawa,
Rzekłem jednak: wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
I wyszedłem, i czekałem,
Tak, czekałem nadaremnie.
Może wróżył zbyt zuchwale,
Że mu Rejent nie dotrzyma?
Ale Rejent był na dziale,
Zucha tylko jeszcze nié ma.

DYNDALSKI
Ej, łaskawy mój Rejencie,
Nie wyzywaj go na cięcie,
Bo jak machnie po pętlicach,
Zdywiduje jak Bóg Bogiem.

GŁOSY W KAPLICY
Wiwat! wiwat! Państwo młodzi!

REJENT
Któż wesele tu obchodzi?

DYNDALSKI
Rejentowicz.

REJENT

jak oparzony

Być nie może!

CZEŚNIK
za sceną

Hej, Dyndalski! tam do czarta!
Okulbaczyć mi dzianeta!
wychodząc

Już kaducznie przeszła czwarta.

Scena XI

REJENT, CZEŚNIK

CZEŚNIK przyszedłszy na przód sceny spostrzega REJENTA, staje jak wryty. REJENT kłania się nisko. Czas milczenia, oko w oko patrzą. CZEŚNIK chwyta za szablę, to samo i REJENT. Czas jakiś zastanowienia. CZEŚNIK zdaje się walczyć z sobą. DYNDALSKI wybiega do kaplicy.

CZEŚNIK
na stronie

Nie wódź mnie na pokuszenie,
Ojców moich wielki Boże!
Wszak gdy wstąpił w progi moje,
Włos mu z głowy spaść nie może.

Odpasuje i rzuca karabelę na stół. Rejent zawiesza czapkę na rękojeści swojej szabli.

Czego żądasz?

REJENT
Mego syna.

CZEŚNIK
Ha! ha! rozkosz mi jedyna!
Będziesz zadość miał z tej strony –
Ale z żoną czy bez żony?

REJENT
wstrzymując się

To... za wiele...

CZEŚNIK
Co za wiele? –
Tyś mi ukradł moją wdowę,
By ją zmienić na synowę –
Jam zatrzymał twego syna,
By mu sprawić tu wesele –
Masz więc byka za indyka.

Scena XII

Ciż sami, KLARA, WACŁAW, PAPKIN, DYNDALSKI, dworzanie, kobiety, wszyscy z bukietami wychodzą z kaplicy.

WACŁAW
Ach, mój ojcze!

KLARA

Ach, mój stryju,
Niech się skończy ta zawiłość!

WACŁAW
klękając

Przebacz, ojcze, i wzajemną
Pobłogosław naszą miłość!

REJENT
Wstań, serdeńko, i chodź ze mną.

Scena XIII

Ciż sami, PODSTOLINA.

PODSTOLINA
Mamże wierzyć, co się dzieje,
Wacław z Klarą –

REJENT
na stronie

Oszaleję!

PODSTOLINA
Tak jest, wierzę, już się stało! –
Więc wam powiem – i niemało.
Chciałam za mąż pójść czym prędzéj,
By nie zostać całkiem w nędzy –
Ów majątek zapisany
Na czas tylko był mi dany,

A w istotnym wiecznym darze
Dziś przypada szczęsnej Klarze.

REJENT
na stronie

Dwa majątki – kąsek gładki –
Coś stryjowi żal tej gratki.

CZEŚNIK
na stronie

Zamienił stryjek
Na siekierkę kijek.

PODSTOLINA
Ale przez to dziś nie tracę:
U Rejenta sto tysięcy...

KLARA
Nie – ja z mego to zapłacę.

Podstolina przechodzi na prawą stronę.

KLARA
do Rejenta

Nie opieraj się już więcéj,
Swego gniewu zwalcz ostatki,
Pobłogosław twoje dziatki.
klęka z Wacławem, któremu podaje prawą rękę

REJENT

Niech się dzieje wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
daje krzyżyk i podnosi klęczących

PAPKIN
do Wacława

Mogęż przestać na twym słowie?
Ręczysz pewnie za me zdrowie?
na znak potakujący – do Cześnika

Teraz wzywam waszmość pana!
Każ nam przynieść roztruchana,
Niech nam zagrzmią i fanfary,
Wypijemy pierwszej pary!
przechodzi na lewą stronę i drze testament

CZEŚNIK
Niechże będzie dziś wesele,
Równie w sercach, jak i w dziele –
podając rękę Rejentowi

Mocium panie, z nami zgoda.

Rejent przyjmuje rękę z niskim ukłonem.

WSZYSCY
Zgoda! zgoda!

WACŁAW
wstąpiwszy na środek tak, że Klara po jego prawej, podaje rękę Cześnikowi, on zaś ojcu po lewej, i posuwając się na przód sceny

Tak jest, zgoda,

A Bóg wtedy rękę poda.

KONIEC

ISBN 978-83-268-0396-3 (epub), 978-83-268-0935-4 (mobi)

Wydanie elektroniczne 2012

Na okładce wykorzystano fragment obrazu „Admonicja (Szkoła szlachcica polskiego)" Artura Grottgera (1837–1867).

WYDAWCA
Agora SA
ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa

Konwersja i edycja publikacji